

CZESŁAWA MYKITA-GLENSK  
Opole

## POLSKI TEATR SZKOLNY NA ŚLĄSKU W LATACH NIEWOLI NARODOWEJ

Teatr szkolny, zjawisko liczące kilkaset lat, integralny element wychowania i edukacji szkolnej niemal od zarania jej dziejów, w każdej prawie epoce znajdujący swych teoretyków, organizatorów, od kilkudziesięciu lat stał się przedmiotem historycznego opisu i analizy naukowej<sup>1</sup>. Wynika to i z trwałości samego zjawiska, jego interesujących w ciągu stuleci oscylacji i metamorfoz w kontekście aktualnych systemów oświatowych, organizacji szkolnictwa i sprawdzonej przydatności — również obecnie — w procesach dydaktyczno-wychowawczych.

Spośród wszystkich zwyczajowo wymienianych funkcji teatru szkolnego okres niewoli narodowej na plan pierwszy wysunął tę z nich, która nigdy przedtem nie znajdowała uzasadnienia, lecz występując w latach narodowego zniewolenia zdominowała wszystkie inne: obrona języka ojców, polskości i pociągnięcie ku niej dzieci i młodzieży, zagrożonych w swej narodowej tożsamości progermanizatorskim kursem niemieckiej polityki oświatowej.

\* \* \*

Na terenie Śląska do wybuchu I wojny światowej jedynie w Cieszyńskim można mówić o istnieniu teatru szkolnego, pozostałe połacie — Śląsk Górny i Dolny — były do końca lat dwudziestych pozabawione go całkowicie<sup>2</sup>. Wprawdzie w Opolu już w 1670 r. aktorzy-uczniowie miejscowego konwiktu jezuickiego przemówili ze sceny polskim językiem, lecz po 1754 r. i takich zwiastunów zabrakło<sup>3</sup>. Wydalony przez władze pruskie z Poznania nauczyciel gimnazjum Marii Magdaleny, Wojciech Jarochoński, podjąwszy pracę w gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu, organizował w tym mieście przy pomocy studentów przedstawienia amatorskie, lecz nie można jego osobistego zaangażowania w ten ruch, inspirowany w pierwszych dziesiątkach lat swego istnienia przez lokalne Towarzystwo Przemysłowe, traktować jako przejaw istnienia polskiego teatru szkolnego we Wrocławiu<sup>4</sup>.

Początków zatem należy doszukiwać się w kilkanaście lat później w Cieszynie na terenie polskiego gimnazjum, powstałego w 1895 r.

dzięki trwającym około 10 lat zabiegom ze strony działaczy polskich, ponawianych interpelacji w czasie debat Sejmu Krajowego w Opawie. Ludność Śląska Cieszyńskiego pozbawiona do połowy lat dziewiętnastych XIX w. średnich szkół polskich, mająca do dyspozycji tylko szkoły niemieckie (6), wychowujące w takim duchu nielicznych uczniów pochodzenia polskiego, że — jak stwierdził poseł Michejda — jedynie 20% przyznawało się do swej narodowości, otrzymała nie tylko placówkę służącą kształceniu i wychowaniu, ale i nowe ognisko polskiego życia kulturalnego.

Pierwszy popis teatralny zorganizowali uczniowie cieszyńskiego gimnazjum 22 grudnia 1898 r., przedstawiając fragmenty *Pana Tadeusza* Mickiewicza. W latach następnych systematycznie organizowali imprezy w popularnym nurcie tzw. wieczorów Trzech Wieszców, zainicjowanym w szkołach galicyjskich pod koniec XIX w. Urządzane głównie w rocznicę urodzin lub śmierci Mickiewicza stawały się okazją do prezentacji fragmentów jego dzieł (*Konfederaci barscy*, 1903, *Dziady*, 1911) czy najmłodszego z „wielkiej trójki” Z. Krasńskiego (*Nieboska komedia*, 1911, *Irydion*, 1912). Wprowadzeniu na scenę gimnazjalną utworów J. Słowackiego sprzyjał rok jubileuszowy: 1909. Uczniowie c.k. gimnazjum polskiego w Cieszynie 16 stycznia na wieczorku mickiewiczowskim (!) odegrali scenę z IV aktu III *Kordiana*, powtórzoną 6 grudnia 1913 r.<sup>5</sup> Popularyzacji dzieł scenicznych wielkich romantyków sprzyjały też tradycyjnie organizowane w 1904 r. wspólne uroczystości teatralne gimnazjalistów cieszyńskich i abiturientów-Polaków z innych szkół średnich. Miały one miejsce przeważnie w czasie wakacji i — niezależnie od repertuaru romantycznego — lansowały ambitny repertuar współczesny. Np. w Ustroniu 19 września 1908 r. gimnazjaliści wspólnie z abiturientami seminarium nauczycielskiego (polskie powstało dopiero w 1910 r.) odegrali *Zaczarowane koło* L. Rydla, a 21 września 1912 r. przedstawili na scenie Domu Narodowego w Cieszynie po raz pierwszy na Śląsku *Wesele* S. Wyspiańskiego<sup>6</sup>.

W 1909 r. Macierz Szkolna przy finansowej pomocy krakowskiego TSL powołała do życia trzecią polską szkołę średnią w Cieszyńskiem: gimnazjum realne w Orłowej. Uczniowie tej placówki wystąpili po raz pierwszy 1 czerwca 1913 r. na wieczorku ku czci Mickiewicza, dając m.in. żywy obraz z deklamacją „*Arcyserwis*” z *Pana Tadeusza*. Swą kilkuletnią działalność teatralną (w interesującym nas okresie) zakończyli 7 grudnia 1919 r. przedstawieniem trzyaktowego dramatu L. Rydla *Jeńcy*<sup>7</sup>.

Ogółem w latach 1898—1919 uczniowie polskich gimnazjów Śląska Cieszyńskiego wspólnie z abiturientami-Polakami miejscowych szkół średnich niemieckich urządzili 28 przedstawień teatralnych, prezentując główne utwory Mickiewicza (14 razy), Słowackiego (5 razy), a także Krasńskiego (2 razy), Fredry, Rydla, Wyspiańskiego.

Prekursorstwo gimnazjum cieszyńskiego w sięgnięciu po tak niezawodny sposób animowania życia kulturalnego w duchu polskim, jakim był teatr amatorski, polegało nie tyle na paroletnim — chronologicznie rzecz biorąc — wyprzedzeniu innych placówek oświatowych Śląska Cieszyńskiego w organizowaniu przedstawień, ile w ukazaniu wzorców repertuarowych, w pionierskim wprowadzeniu w społeczną świadomość nazwisk znamionujących najwyższe porywy ducha narodowego, treści ich dzieł odwołujących się do wspólnego Polaków dziedzictwa historyczno-kulturowego.

Prawdziwie rozległym obszarem rozwoju szkolnego teatru na Śląsku były cieszyńskie szkoły ludowe. Wprawdzie w 1894 r. B. K. Świda pisał, że „duch narodowy w nauczycielstwie słaby, poprawne władanie językiem polskim rzadkie”<sup>8</sup>, to przecież w porównaniu ze Śląskiem Górnym czy Dolnym, gdzie nie było w ogóle szkół polskich, sytuacja rysowała się zupełnie nieźle, zważywszy, iż — mimo materialnego ubóstwa, organizacyjnego prymitywu — sieć tych szkół była relatywnie wysoka. Według sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej w 1889/90 r. w Księstwie Cieszyńskim działało 226 szkół ludowych, w tym 148 polskich, 52 czeskie, 14 niemieckich, 7 polsko-niemieckich i 5 czesko-niemieckich, tak więc na każdą gminę przypadała więcej niż jedna szkoła ludowa, a wysoki procent (98% dzieci uczęszczało do szkół) realizacji obowiązku szkolnego dowodził też, iż „sprawa oświaty ludowej ze strony ludności samej życzliwego doznaje poparcia”<sup>9</sup>. Inna rzecz, iż nauka języka niemieckiego zdominowała pozostałe języki. Tylko w gimnazjum niemieckim w Cieszynie i szkole realnej język polski był przedmiotem nadobowiązkowym (2 godziny tygodniowo). Wyłącznie niemiecka była szkoła rolnicza w Kocobędziu, której profesorowie nie mogli „porozumieć się z ludem, dla którego synów jest prowadzona”<sup>10</sup>. W 1902 r. szkół ludowych polskich było 58,5%, a w 1910 r. tylko 52,6%. Ludność polska (60% ogółu ludności Śląska Cieszyńskiego) nie miała np. w 1906 r. polskich szkół wyżej zorganizowanych, a korzystanie z utrakwistycznych sprzyjało postępowi germanizacji. Z biegiem lat, głównie na pograniczu śląsko-morawskim i w niektórych miejscowościach Śląska Cieszyńskiego, powstawały polskie szkoły ludowe prywatne, zakładane przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. Najwcześniejsze informacje prasowe o szkolnych przedstawieniach prowadzą w progi dwu szkół ewangelickich: w Ustroniu i Cieszynie. W pierwszej z nich 1 listopada 1900 r. obchodzono pamiątkę reformacji, czcząc postać Jana Husa, a jego biografię od młodości po męczeńską śmierć „opowiedziały dzieci w małych, w sobie skończonych obrazkach przeplatanych chórowymi i solowymi pieśniami”<sup>11</sup>. Z podobnej okazji 31 października 1903 r. szkoła w Ustroniu zainscenizowała życie Marcina Lutra<sup>12</sup>.

W tym samym czasie na scenę polskiego życia teatralnego w Cieszynie wchodzi uczniowie miejscowych szkół ludowych. Jedna

z nich, 4-klasowa szkoła w Łazach, zorganizowała 15 grudnia 1901 r. w gospodzie Liberdy zabawę wokalnno-muzyczną, w czasie której młodzież szkolna odegrała *Wesele lalki* F. Barańskiego, a 20 grudnia dla dzieci polskiej szkoły ludowej w Cieszynie odbyła się w Domu Narodowym coroczna gwiazdka z wykonanym, przez dzieci małe obrazkiem fantastyczno-patriotycznym *Wawel*<sup>13</sup>. Sporadyczne początkowo przedstawienia szkolne będą z czasem coraz liczniejsze. Już w 1900 r. oprócz Morawskiej Ostrawy, gdzie 20 maja grano z okazji 115 rocznicy Konstytucji 3 Maja *U stóp Wawelu* F. Barańskiego, po raz pierwszy zorganizowały przedstawienia teatralne szkoły ludowe w Dąbrowie, Niemieckiej Lutyni, Jabłonkowie, Boguminie, Michałkowicach i Polskiej Ostrawie, w 1907 r. zadebiutowały w pracy scenicznej szkoły w Trzarnowicach i na Podlasiu<sup>14</sup>. Sam fakt debiutu zyskiwał na wartości i z tego względu, iż nauczyciele wprowadzali na sceny szkolne wartościowy, patriotyczny repertuar (m.in. *Raclawice* W. Szalay, *Katechizm polskiego dziecka* W. Bełzy); oraz przyczyniał się on do wzbogacenia infrastruktury społeczno-organizacyjnej życia polskiego, ponieważ „polskie szkoły czyniły próby, by oddziaływać również [...] na dorosłe społeczeństwo. Temu celowi służyły różne imprezy szkolne adresowane do szerszego ogółu, jak zebrania rodziców, artystyczne imprezy z okazji uroczystości narodowych itp. Inspiratorami byli oczywiście nauczyciele, zaś wykonawcami uczniowie szkół ludowych i wydziałowych, młodzież gimnazjalna, a nawet dzieci przedszkolne”<sup>15</sup>.

Umocnienie środowiskowego oddziaływania szkoły doprowadziło do podwojenia ilości przedstawień w latach 1909—1911 (każdego roku odbywało się ich 14), do większego jeszcze nasycenia repertuaru elementami patriotycznymi, gdyż często sięgano po sztuki nawiązujące do przeszłości i aktualnego położenia Polski, do pisarzy współczesnych i dzieł twórców regionalnych. Już 9 stycznia 1909 r. kółko nauczycieli polskich w Dziedzicach dało bardzo popularną sztukę L. Starzeńskiego *Gwiazda Syberii*; nauczyciele szkoły polskiej w Boguminie 2 maja przedstawili *Króla chłopów* M. Reuttówny, a grono nauczycielskie w Zebrzydowicach 7 lutego 1909 r. obok *Werbla domowego* J. K. Gregorowicza przedstawiło *Akademika, czyli ofiarę za ojczyznę* Żdziarskiego<sup>16</sup>. Szkoła ludowa w Gruszowie zaprezentowała dwukrotnie (21 marca i 18 kwietnia) *Powrót taty* Mickiewicza i *Zmudę*, obraz sceniczny z dziejów martyrologii diatwy polskiej w Poznańskiem, oraz jednoodsonowy obraz sceniczny A. Bassary *Wojna narodowa*. Z tej okazji „Dziennik Cieszyński” donosił: dzieci „przez cały szereg lat były czechizowane i germanizowane i przed wstąpieniem do szkoły polskiej języka ojczystego prawie nie znały [...] Siedem miesięcy narodowej szkoły w ojczystym języku zupełnie wystarczyło, by pokost niemiecko-czeski, jak lupina orzecha spadł”<sup>17</sup>.

Więź szkoły ze środowiskiem znajdowała coraz to nowe potwierdzenia, a przedstawienia teatralne były jednym z nich. Po występach szkoły



w Szumbarcku 3 kwietnia 1910 r. „Dziennik Cieszyński” pisał, że nauczyciel Z. urządził już drugie przedstawienie, lecz jedność wsi pragnie rozbić ktoś agitujący za szkołą czeską: „My już tam zostaniemy przy tych, którzy nas kształcą nie tylko w szkole, ale i poza szkołą”<sup>18</sup>. Do starych metod działania w Bystrzycy należało łączenie pogadarek pedagogicznych dla rodziców z występami scenicznymi (np. 4 i 10 kwietnia grano *Kolegę z osłej lawki*, a 26 marca następnego roku *Powrót taty*)<sup>19</sup>. Wyrazem jedności z ogólnymi społecznymi odczuciami w związku ze śmiercią znanej poetki, Marii Konopnickiej, było przygotowanie przez pięcioklasową szkołę ludową w Rychwałdzie na Śląsku po raz pierwszy inscenizacji *Historii o krasnoludkach i sierotce Marysi*. Na scenkach szkolnych pojawiły się sztuki W. L. Anczyca i Koziebrodzkiego. Ten zwrotku repertuarowi znanemu przez starsze społeczeństwo podyktowany był intencją zjednania go dla poczyniń teatralnych szkoły, a tym samym dla całokształtu problemów z jej egzystencją związanych. Nauczyciele z Morawskiej Ostrawy 28 kwietnia przedstawili w Witkowicach „dwie ulubione sztuki ludowe polskich autorów”: *Okrążenie Korzeniowskiego* i *Podejrzana osoba* S. Dobrzańskiego<sup>20</sup>.

Rok 1912 przyniósł najwięcej (29) przedstawień cieszyńskich scen szkolnych, głównie jasełek, spośród których widowisko W. Szalay miało charakter patriotyczny; była to jak gdyby adaptacja dla scen ludowych *Betlejem polskiego* Rydla. Oprócz *Raclawic* grano *Przed siedmioma wiekami*, a także w tym duchu patriotycznym utrzymaną sztukę J. Strokowej *Za sztandarem*. Między styczniem 1913 r. a czerwcem 1914 r. dano wprawdzie jeszcze względnie dużo przedstawień (29), lecz tendencja spadkowa jest wyraźna, natomiast repertuar i zaangażowanie nowych środowisk w pracę scenek szkolnych znamionuje jeszcze dużą ich żywotność. Np. 2 lutego 1913 r. nauczyciele w Buczkowicach zorganizowali wieczorek poświęcony rocznicy powstania styczniowego, dając *Sen o Wiśle* i *Nieskończony bój*, a uczniowie w Hermanicach przedstawili 15 marca 1914 r. sztukę Strokowej *Jeszcze Polska nie zginęła*. Prawdziwym wydarzeniem było ostatnie przed wojną przedstawienie: dzieci szkoły polskiej w Rychwałdzie 7 czerwca odegrały „po raz pierwszy sztukę dla dzieci śląskich” tejże szkoły, mianowicie *Kwiat paproci* E. Grimma, napisaną specjalnie dla uczniów.

Jakkolwiek okres wojny wyciszył muzy, to niezupełnie zamilkły szkolne sceny cieszyńskie. Oczywiście przedstawienia były niezmierną rzadkością. W początkach kwietnia 1915 r. młodzież szkoły w Białej odegrała *Krasnoludki* Konopnickiej, 18 czerwca 1916 r. szkoła ludowa i wydziałowa w Cieszynie przedstawiła sztukę S. Dydyńskiego *Kajtuś plotkarz*, a w lipcu tego roku grono nauczycielskie polskiej szkoły w Boguminie na zakończenie roku szkolnego przedstawiło dwie sztuki: *Tobie Polsko* i *Raclawice* W. Szalay, powtórzone 13 października 1927 r. w setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki<sup>21</sup>.

| Lata   | Szkoły ludowe | Szkoły wydziałowe i inne |
|--------|---------------|--------------------------|
| 1917   | 2             | 11                       |
| 1918   | 5             | 10                       |
| 1919   | 1             | 9                        |
| Ogółem | 8             | 30                       |

Dewastacja materialna i moralna spowodowana wojną, jak i pełne napięcie lata tuż po jej zakończeniu z racji przetargów wokół ostatecznego podziału cieszyńskiej diaspory uniemożliwiły regularne funkcjonowanie wielu dziedzin życia społeczno-kulturalnego, w tym też teatrów szkolnych. Po nielicznych przedstawieniach w latach 1918 i 1919, w latach 1920—1921 jest ich 10 rocznie, przy czym nie brak wydarzeń godnych specjalnej uwagi. Np. w Niemieckiej Lutyni po raz pierwszy obchodzono rocznicę Konstytucji 3 Maja, czcząc ją wystawieniem patriotycznej sztuki Rydla *Na zawsze*. Warto zauważyć, iż w tym czasie uczniowie szkoły w Kostkowicach odegrali jedną z najstarszych sztuk śląskich, *Kulturniżka K. Miarki*, ojca teatru amatorskiego na Górnym Śląsku, sztuki-manifestu, wystawionej po raz pierwszy na scenie Czytelnicy Ludowej w Cieczynie w 1866 r. Unormowanie sytuacji politycznej, połączenie Śląska Cieszyńskiego z Macierzą odjęło teatrowi szkolnemu jego dotychczasową, najważniejszą bodaj funkcję: edukacji narodowej. Repertuar następných przedstawień roku 1921 będzie już oscylował wokół pojęć i spraw świata dziecięcego. Np. szkoła ludowa w Cieczynie wystawiła 13 marca *Królowę Śnieżek*, powtórzoną w maju przez teatr szkolny we Fryszacie, a w listopadzie w Karwinie. W Ustroniu nauczyciele z dziećmi 24 kwietnia urządzili przedstawienia śpiewogry *Pory roku* oraz obrazków scenicznych *Karzełki* i *Zabi król*, a 20 listopada dzieci szkoły w Górnej Suchej pod kierownictwem nauczyciela Palowskiego dały *Jarmark* i *So-wizdrzała* <sup>22</sup>.

Na Śląsku Cieszyńskim oprócz szkół ludowych poczęto w ostatnich latach XIX w. zakładać trzyklasowe szkoły wydziałowe, w których preferowano przedmioty praktyczne, przeznaczone dla młodzieży, która miała nie uczęszczać do szkół średnich. Początkowo były to wyłącznie szkoły niemieckie, ale w pierwszych latach XX w. powstały szkoły polskie w Dąbrowie, Cieczynie i Czechowicach. Z latami pojawiły się dalsze. One również urządzały przedstawienia amatorskie podobnie jak inne szkoły (np. szkoła górnicza w Dąbrowie), czy kursy różnego typu itp.: w latach 1902—1921 dały 83 przedstawienia. Najwięcej przypadło na lata: 1912 (16), 1914 (10), 1917 (11), 1918 (10). Grywano fragmenty dzieł wielkich romantyków, patriotyczne sztuki Strokowej, komedie Przybylskiego, Fredry. W dniu 8 grudnia 1910 r. szkoła górnicza w Dą-

browie zagrała *Rewizora z Petersburga* M. Gogola. Do najaktywniejszych w pracy teatralnej należały szkoły wydziałowe, kursy itp. w Cieszynie (23 przedstawienia), Dąbrowie (14 przedstawień) i w Bobrku (11 przedstawień). Spektakle te były na ogół dopełnieniem akcji teatralnej szkół ludowych; jedynie w latach 1917—1919 stanowiły ilościową przewagę.

W innym czasie i w odmiennych warunkach rozwijał się polski teatr szkolny na Górnym Śląsku. Oprócz wzmiankowanych we wstępie szkolnych przedstawień kolegium jezuickiego w Opolu jednym z potwierdzonych przekazów organizowania ich w XIX w. jest notatka Józefa Lompy z września 1842 r. w „Rozmaitościach Szląskich”, gdzie czytamy: „Tam u św. Anny [na Górze św. Anna zwanej także Górą Chełmską] jest nauczyciel, który z dziećmi szkolnymi ćwiczy dla ich zabawy sztuki sceniczne po polsku, których sam jest autorem. Dzieci mają grać zrzęcznie na teatrze z gałęzi świerkowych itp. przystrojonym. Utwory jego mają być dobre. Trzeba by się postarać o takowe”<sup>23</sup>. W kwietniu 1869 r. uczniowie szkoły ewangelickiej w Mysłowicach dali pod kierunkiem nauczyciela *Zabawę dzieci i Cztery pory roku*<sup>24</sup>.

Generalnie rzecz biorąc, w szkołach Górnego Śląska w XIX i XX w. nie egzystował teatr szkolny w języku polskim z tego prostego powodu, że w murach szkoły pruskiej, która służyła na tym terenie przede wszystkim germanizacji, nie mógł rozwinąć się teatr polski, zwłaszcza w okresie osławionego kulturkampfu, a więc w atmosferze walki z językiem polskim. Obowiązujący niemiecki system oświaty szkolnej i pozaszkolnej poważnie zagroził polskości Górnego Śląska w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej. I ona właśnie, przy całym swoim koszmarze, rozbiła niekorzystnie dla Polaków kształtowane przez pruską oświatę stosunki narodowościowe. Przez cały czas jej trwania władze pruskie utrzymały w mocy wszystkie antypolskie zarządzenia regulujące życie szkoły i dopiero 11 listopada 1918 r., po klęsce Niemiec, pruski minister oświaty zmuszony był zezwolić na nauczanie religii w szkole w języku polskim<sup>25</sup>.

Korzystniej ukształtowały się stosunki szkolne dla Polaków w 1920 r., kiedy sprawami szkolnymi Górnego Śląska zajmował się Wydział Szkoły Departamentu Spraw Wewnętrznych Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Wydział Oświaty kierowany przez Robineta de Clery miał za zadanie „zwrócić uwagę ogółu społeczeństwa i Komisji Międzysojuszniczej na opłakaną sytuację dziecka polskiego w górnośląskiej szkole niemieckiej, domagać się równouprawnienia dzieci obojga narodowości w szkole”<sup>26</sup>. Prawdopodobnie efektem prac Wydziału Szkolnego, zajmującego się również organizacją działalności pozaszkolnej młodzieży polskiej było przedstawienie uczniów szkoły kupieckiej w Bytomiu, urządzone w sali „Ula” dnia 25 stycznia 1920 r. W tym samym roku dzieci szkolne w Przesklebiu pod kierunkiem nauczycielki Naczyków-ny urządziły przedstawienie teatralne<sup>27</sup>.

Dopiero jednak po podziale Górnego Śląska zaistniały — gwarantowane przepisami Konwencji Genewskiej z 15 maja 1922 r. i ordynacji regulującej kwestie szkolnictwa mniejszości polskiej z 31 grudnia 1928 r. — warunki rozwoju szkół polskich. Ich zakładanie poprzedziło organizowanie z 31 grudnia 1918 r. na podstawie wzmiankowanej ustawy ministra oświaty Prus przy szkołach niemieckich kursów języka polskiego, traktowanych przez Niemców jako „mniejsze zło” niż szkolnictwo polskie. Agitowano za nimi głównie tam, gdzie napływało najwięcej wniosków o założenie szkoły mniejszościowej. Już w sierpniu 1922 r. czynne były 122 kursy z 7149 uczestnikami<sup>28</sup>.

Kiedy okazało się, że wskutek trudności stawianych przez władze organizującym się szkołom mniejszościowym nie będzie ich masowego rozwoju, zaczęto dążyć do ograniczenia ilości kursów. Działacze polscy, mimo usiłowań, nie zdołali powołać w roku 1922/23 ani jednej szkoły mniejszościowej. Pierwsze trzy powstały w 1923 r. w Bezchlebiu, Rozmierce i Boguszycach, następne: w sierpniu — w Stodolach i Mikulzycach, we wrześniu — w Turzach, Zabełkowie i Zaborzu, w listopadzie — w Górnikach, Kozłowej, Ostropie, Malinie, Bładaczu i Gąsiorowicach, w grudniu — w Żernicy<sup>29</sup>. W 1925 r. jedna trzecia polskich szkół publicznych była w powiecie opolskim. Ich powstawaniu patronowało powołane 19 października 1923 r. w Bytomiu Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, przeniesione w 1930 r. do Opola<sup>30</sup>.

W ten sposób zaistniały po raz pierwszy w dziejach Górnego Śląska warunki do rozwoju polskiego teatru szkolnego. Za jego początek można uznać schyłek roku 1924. Towarzystwo Szkolne w Zaborzu urządziło 28 grudnia „gwiazdkę” dla dzieci szkoły mniejszościowej, które odegrały z tej okazji jasełka i jedną wesołą sztukę.

W pierwszych latach przeważał ten typ imprez teatralnych, tzn. gwiazdki, mikołajki, noworoczne zabawy itp. *Modlitwę wystuchaną* i *Dzieci przy żłobie* zagrano w Ostropie koło Gliwic 20 grudnia 1925 r. w Zaborzu 25 i 29 grudnia 1925 r., w Wieszowej 3 stycznia 1926 r., a 10 stycznia w Kozłowie, Bezchlebiu i Mikulzycach (*Lekarstwo na próżniactwo*). Na gwiazdce dla polskiej szkoły mniejszościowej w Czechowicach (Gliwickie) dnia 17 stycznia 1926 r. sala była przepelniona, mimo że obok odbywał się „Elternabend”<sup>31</sup>. W dniu 9 października 1927 r. Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsku Opolskim z okazji swej czwartej rocznicy istnienia zorganizowało na Rozbarku większą uroczystość dla ok. 500 osób; odegrano popularną przez lata jednoaktówkę *Wigilia św. Andrzeja*, powtórzoną wraz z *Bogatą wdową* Kołodzieja 27 listopada w Miejskiej Dąbrowie i 4 grudnia w Górnikach (pow. bytomski), a 1 stycznia 1928 r. w Grzybowicach<sup>32</sup>.

Z dwu gwiazdkowych imprez roku 1927 zorganizowanych 26 grudnia w Wieszowej i Kościeliskach (oleskie) na uwagę zasługuje druga z wymienionych, dla wyjątkowej — raczej już niespotykanej w przyszło-



ści — „konwencji programowej”. Otóż na sali znaleźli się też Niemcy, dowiedziawszy się, że polskie dzieci odegrają jedną sztukę w języku niemieckim (*In der Schule*). Miała ona przekonać nieufnych rodziców, iż dzieci ich równie dobrze znają język „oficjalny”. Obok tejże odegrały też jasełka polskie zatytułowane tym razem *Benjaminek*<sup>33</sup>.

Z czasem organizatorzy przedstawień szkolnych łączyli swe wysiłki z innymi organizacjami i towarzystwami polskimi działającymi w najbliższym środowisku. Do takich należała druga z kolei uroczystość noworoczna, która odbyła się 10 stycznia 1928 r. w Siołkowicach (pierwsza odbyła się 6 stycznia tego roku w Ostropie pt. „Wielka nowina”). Współorganizatorami gwiazdki dla dzieci szkoły polskiej byli członkowie opolskiej „Lutni”. Zagrali oni znaną niegdyś śpiewogrę *Szkoda wásów*; młodzież siołkowska na specjalne życzenie publiczności wystawiła *Pojedynek*, a dzieci szkolne zaprezentowały *Naszą szopkę* i parę dialogów oraz monologów<sup>34</sup>.

Od roku 1929 obserwujemy w polskich szkołach mniejszościowych wyraźny wzrost ilości przedstawień w stosunku do lat 1924—1928, kiedy to rocznie odbywało się 1—5 przedstawień. Od 1929 r. (13 imprez) do 1938 r. ich liczba waha się od 12 do 16. Nie wynika to bynajmniej z oczekiwanego i gwarantowanego odpowiednimi dokumentami organizacyjnego krzepnięcia polskiego szkolnictwa publicznego i jego ilościowego rozrostu. T. Musioł w cytowanej już pracy pisze, że rok 1926 przyniósł jego załamanie, a ludność polska, „gnębiona stałym naciskiem władz niemieckich, nie była już w stanie korzystać z przysługujących jej uprawnień” i zaczęła ponownie swe dzieci posyłać do szkół niemieckich. W wyniku tego w roku szkolnym 1925/26 zamknięto 19 szkół, a później nie powstała już ani jedna polska placówka oświatowa<sup>35</sup>.

Rozwój teatru szkolnego pozostawał więc jakby w odwrotnej proporcji do całokształtu sytuacji w polskim szkolnictwie mniejszościowym, lecz ten pozorny paradoks tłumaczyły okoliczności, w jakich rozwijał się ruch polski na Śląsku Opolskim w latach władzy hitlerowskiej. Ograniczany coraz bardziej na zajmowanych dotąd obszarach przesuwiał się, szukając możliwie swobodnych warunków egzystencji, do enklaw względnej swobody, jakimi w okresie hitlerowskim był kościół i szkoła polska. Szkoła ta od samego początku niechętnie przez reżim widziana i na różne sposoby zwalczana zachowała swą trwałość — właściwie jej rudymenty — do końca lat trzydziestych, znajdując dość nieoczekiwane w świetle beczwzględności reżimu hitlerowskiego przesłanki swego przetrwania w trosce Niemców o swe własne szkolnictwo mniejszościowe w Polsce, jak i w potrzebie posiadania przykładu liberalizmu i tolerancji narodowej wobec innych państw. Prawdopodobnie więc „kooprodukcja” w urządzaniu teatrów z innymi polskimi towarzystwami była wynikiem potrzeby szukania azylu dla tych ostatnich. Tak np. w początkach 1922 r. Towarzystwo Szkolne ze Zjednoczeniem Zawodowym Pol-

skim urządziły gwiazdkę w Mikulczycach, Grzybowicach oraz inne samodzielne tego typu imprezy w Zaborzcu, Bytomiu i Miechowicach (13 stycznia — *Słowiczek*). W dniu 3 marca Oddział PKTSz w Górnikach zaprezentował *Karpackich górali*, występując z nimi gościnnie w Rozbarku, Grzybowicach i innych miejscowościach<sup>36</sup>.

Ożywioną działalność teatralną wykazywał raciborski oddział Towarzystwa Szkolnego. W maju 1929 r. po raz drugi przedstawił w raciborskiej „Strzesze” trzy sztuki: *Pan Doktor*, *Waciu nauczycielem*, *Snieżyczka*. Po przedstawieniu w Szombierkach (w dniu 20 października *Sierota Ostatnie dwie marki*, *Zywy nieboszczyk*) w świeżych dziejach śląskiego teatru szkolnego nowy akapit dopisał występ teatru marionetek 24 października w Górnikach ze sztukami w gwarze śląskiej: *Śląska bieda* i *Zeflik Kneflik*. Ich prezentacja w Starym Koźlu 16 grudnia była pierwszym po plebiscycie polskim przedstawieniem. Po dwu ostatnich wieczorach gwiazdkowych, 29 grudnia w Rozbarku i Mikulczycach, korespondent „Katolika” zauważył: „Gwiazdki polskie są ogniwami łączącymi całą polską rodzinę w Rzeszy niemieckiej”<sup>37</sup>.

Po raz pierwszy w 1929 r. odbyła się uroczystość nikolajowa organizowana przez dzieci z ochronki polskiej w Raciborzcu. Dnia 15 grudnia odegrały one w sali „Strzechy” *Wizytę u krasnoludków*, 1 czerwca 1930 r. *Sklep z zabawkami* i *Czerwonego Kapturka*, a 29 grudnia następnego roku *Dzieci u żłóbka* i *Łakomego doktora*; odtąd niemal co roku realizowano jedną imprezę teatralną<sup>38</sup>.

Na sześć przedstawień szkolnych roku 1930 tylko marcowy pokaz dialogu *Kasia z dzbankiem mleka*, towarzyszący uroczystości zakończenia roku szkolnego (27 kwietnia), miał charakter nieco odmienny od pozostałych przedstawień okolożonarodzeniowych w Opolu i Kościeliskach (5 I), Żernikach (12 I), Wielkich Borkach (7 XII) i Raciborzcu (21 XII). Impreza opolska wyróżniała się m.in. i tym, że na gwiazdce w sali „Rolnika” w Opolu dla dzieci szkół polskich powiatu po raz pierwszy wystąpiła z jasełkami—operą opolska drużyna harcerska<sup>39</sup>.

W latach 1932—1933 do najaktywniejszych w prowadzeniu teatrzyków szkolnych należały polskie szkoły w Jędrzynie, Kościeliskach, Wielkich Borkach, Bytomiu. Organizowano występy gwiazdkowe, a także w trakcie wycieczek letnich urządzanych przez Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne. W 1934 r. inicjatywy teatralne przemieściły się głównie na teren powiatu oleskiego, co oznacza nie tylko aktywizację tego środowiska, ale też słabnięcie pozostałych. Pojawiają się nowi sponsorzy szkolnej akcji teatralnej — kursy języka polskiego i gimnazjum polskie w Bytomiu. W zwyczajowym repertuarze dziecięcym pojawia się „historyczna” już sztuka P. Kołodzieja *Na wymiarze*, odegrana w lutym w Wielkich Borkach. Szkoła prywatna w Wolęciniu 16 grudnia 1936 r. obok jasełek odegrała sztukę *Walka o sztukę polską*. W dniu 7 grudnia w Zabrzcu *Imieniny św. Mikołaja* odegrały po raz pierwszy dzie-

ci z kursu języka polskiego. Dnia 10 listopada samorząd uczniowski polskiego gimnazjum w Bytomiu z okazji drugiej rocznicy powstania szkoły zorganizował pierwszy samodzielny występ teatralny ze sztuką *Wojciech Niedziela*, powtórzoną 24 marca 1925 r. W latach 1933—1938 na pokaźną ilość przedstawień złożyły się wysiłki uczniów i nauczycieli szkół prywatnych, kursów języka polskiego oraz coraz bardziej ruchliwego grona gimnazjalistów bytomskich. W około 54 przedstawieniach tego okresu w sposób widoczny partycypowały niektóre ośrodki, miejscowości, szkoły. Na pierwsze miejsce wysuwa się powiat oleski, którego szkoły, szczególnie w Małych i Wielkich Borkach oraz Kościeliskach, mimo coraz większych trudności prowadziły systematyczną pracę z teatrem. Spore ożywienie wncsiła wymiana spektakli i występy gościnne. Np. 13 i 16 października gimnazjaliści z Bytomia odegrali w Małych i Wielkich Borkach sztukę jednego ze swych kolegów, Józefa Wróbla pt. *Nawrócony* obok komedii pt. *W szkole*. W dniu 27 stycznia 1936 r. do tychże wiosek zjechał teatr kukieltek z Wolęcina pod kierownictwem nauczyciela Nowalka; jego występy wielokrotnie urozmaicały imprezy gwiazdkowe, jedyny przejaw życia szkolnych teatrów w latach 1937—1938.

Podobnie jak w Oleskiem względnie systematyczną pracę prowadziły teatry szkolne w powiecie strzeleckim. Do najpracowitszych należał zespół w Jędryni; on też prezentował repertuar wyróżniający się w kontekście grywanych powszechnie widowisk jasełkowych. Np. 12 stycznia 1936 r. w miejscowej szkole polskiej odegrano jedną ze sztuk Karola Miarki *Stawka*, powtórzoną na uroczystości gwiazdkowej dla mieszkańców Imielnicy w 1935 r. Prawie wszystkie imprezy w Strzeleckiem miały charakter „kooprodukcji”, tzn. angażowały w ich urządzenie więcej niż jedną z miejscowych organizacji polskich. Ten pożądaný składniąd element integracyjny nie przesłaniał coraz wyraźniejszej rudymenarności polskiego ruchu społeczno-kulturalnego. Jego istnienie w owych latach i nie kwestionowany, choć relatywny rozwój jest zjawiskiem wręcz heroicznym, lecz możliwości prezentowania się, manifestacji wymagały wspólnego działania. Tak np. 21 czerwca 1936 r. w Strzelcach pod patronatem Związku Polaków w Niemczech urządzono obchód Dnia Matki i Dziecka. W uroczystości uczestniczyły dzieci szkół polskich z Centawy, Imielnicy, Jędryni i miejscowego kursu języka polskiego, którego uczestnicy przedstawili sztukę *O śnieżce*, oraz niedawno założonej drużyny harcerskiej, prezentującej się po raz pierwszy publicznie w sztuce *Głos matki*. Po marcowej imprezie 1937 r. Towarzystwa Polek i Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego („święcone” w sali Banku Ludowego z programem teatralnym w wykonaniu dzieci) i zorganizowanym w 1938 r. przez te towarzystwa czerwcowym święcie polskiego dziecka ziemi strzeleckiej, kiedy to m.in. dzieci z kursu języka polskiego odegrały *Powrót taty* Mickiewicza, 6 stycznia 1939 r. odbyła się w tym po-

wiecie ostatnia prezentacja szkolnego teatru. Dzieci z ochronki odegrały *Przypadki św. Mikołaja* na gwiazdce organizowanej przy współudziale członków kursu języka polskiego i Towarzystwa Śpiewu „Gwiazda”.

Sześć przedstawień szkoły polskiej w Wędzinie (pow. dobrodzieński), które odbyły się od 13 stycznia 1935 r. do grudnia 1938 r., miały charakter obchodów gwiazdkowych, podobnie jak w samym Dobrodzieniu. Oprócz kilku przedstawień gimnazjum bytomskiego i szkoły polskiej w Grabinie (pow. prudnicki) cały szereg przedstawień lat 1935—1939 utrzymywał się swą tematyką w klimacie i akcesoriach świąt Bożego Narodzenia, nawet jeśli aspiracje i potrzeby wykonawców w nurt ów wprowadzały treści i realia swego środowiska, życia powszedniego itp. Liczne ośrodki pracy teatru szkolnego na Śląsku mogły coraz mniej w ten „kalendarzowy tryb” wprowadzić elementy, treściowo wykraczające poza malejący limit swobody działania. Do takich należała szkoła w Grabinie. Dnia 29 marca 1935 r. odegrano na wieczorku literackim komediijkę jednego z uczniów, Huberta Augustyna, pt. *Wizytacja w szkole*, 19 stycznia 1936 r. na wieczorku w lokalu szkoły oprócz wykładu o przeszłości Śląska, deklamacji i odczytu na temat 73 rocznicy powstania styczniowego odegrano „melodramat z historii powstań”<sup>40</sup>.

W pracy scenek szkolnych Śląska w ostatnich kilku latach poprzedzających drugą wojnę światową wyróżnia się Bytom, a głównie działające tam gimnazjum polskie. Zupełnym ewenementem — zważywszy czas i okoliczności — była uroczystość zorganizowana 29 listopada 1935 r. przez jego uczniów ku czci 105 rocznicy powstania listopadowego; w bogatym programie przewidziano też trzyaktowe widowisko *Orleńca*. Pierwiastek patriotyczny reprezentowało nawet misterium *Boże Narodzenie* (20 grudnia 1936 r.). W akcie III („U źróbka”) na dźwięk dzwonu Zygmunta zjawia się cała Polska, postacie z jej przeszłości: Piast, Jan III Sobieski, Kazimierz Wielki, matka Ślązaczka. Widowisko to bytomscy gimnazjaliści powtórzyli 17 stycznia 1937 r. w Zabrze. Oni też 8 stycznia 1939 r. wystąpili na „gwiazdce” w Toszku<sup>41</sup>.

W okresie międzywojennym działał teatr szkolny we Wrocławiu, wprawdzie tylko w wymiarze, na jaki pozwalały mu warunki egzystencji miejscowej Polonii, co przydaje tym większego znaczenia, jako że władze Trzeciej Rzeszy niewiele pozostawiały swobody działania wrocławskim Polakom. Jakkolwiek już na przełomie lat 1921/1922 reaktywowano kursy języka polskiego (tzw. szkółka polska), to jednak dopiero powstanie w 1924 r. Polskiego Towarzystwa Szkolnego zagwarantowało minimum warunków rozwoju teatru wśród dzieci i młodzieży polskiej. Ale właśnie teatr szkolny inicjował polskie życie teatralne Wrocławia imprezą z dnia 6 stycznia 1927 r., firmowaną przez Towarzystwo Szkolne, w czasie której dzieci odegrały *Jasełka*<sup>42</sup>. W latach trzydziestych Towarzystwo Szkolne we współpracy z ZPwN było głównym organizatorem polskiego życia teatralnego. Za jego sprawą w dniu 17 stycznia



dzieci szkółki polskiej wystawiły jasełka, a 19 listopada 1933 r. na obchodach rocznicy powstania listopadowego dzieci z tejże szkółki odegrały całą historię powstań aż do wyzwolenia na tle białoczerwono udekorowanej sceny z symboliczną postacią Polski, spętanej kajdanami.

Niezależnie od dość regularnych przedstawień jasełkowych urządzano spektakle okolicznościowe. Dnia 14 kwietnia 1935 r. Towarzystwo Szkolne zorganizowało uroczysty egzamin dzieci z kursu języka polskiego. Wykonawcami godzinę przeszło trwającego programu, na który złożyły się śpiewy, deklamacje i odegranie sztuki *Pulkownik*, były przeważnie dzieci<sup>43</sup>. Uczestnicy kursu zaprezentowali się 22 marca 1937 r., oni też wystąpili po raz ostatni chyba z gwiazdką 6 stycznia 1938 r. Życie Polonii wrocławskiej zamierało; dnia 17 sierpnia gestapo po rewizji w Domu Polskim zapieczętowało pomieszczenie szkółki i bibliotekę.

\* \* \*

W tej pierwszej rekonstrukcji dziejów śląskiego teatru szkolnego, dokonanej na podstawie informacji z roczników prasy śląskiej, jawi się jego przeszło 40-letnia historia (licząc cieszyńskie początki od 1895 r. aż po ostatnie przedstawienia na Śląsku Opolskim w 1939 r.), jej wewnętrzna dwudzielność, odmiennosc, jakkolwiek pojęcie „śląski teatr szkolny”, funkcjonujący niemal na zasadzie wspólnego mianownika, implikowałoby mniej zróżnicowany obraz zjawiska terytorialnie i rodzajowo jak najbardziej spójnego.

Teatr szkolny najbardziej odzwierciedlał różnice warunków, w jakich rozwijał się polski ruch społeczno-kulturalny w Cieszyńskiem w stosunku do okoliczności towarzyszących, a raczej utrudniających jego rozwój na Górnym Śląsku. Różnica ta wyraża się nie tylko w ilości przedstawień (np. 160 szkół ludowych na Śląsku Cieszyńskim w latach 1900—1921 oraz 100 na Śląsku Opolskim w latach 1925—1939), ale też w nieporównywalności nasilenia tendencji germanizatorskich władz austriackich i policji oraz administracji pruskiej, szczególnie w okresie hitlerowskim. Najwymowniej ilustruje to repertuar teatrów szkolnych obu dzielnic Śląska. Jeśli na przykład na 107 tytułów sztuk granych w latach 1895—1921 w Cieszyńskiem ponad 21% (23 tytuły) stanowią sztuki patriotyczne, w większości wypadków grywane już przez teatry amatorskie, to na Śląsku Opolskim tę grupę zaprezentuje zaledwie 1 tytuł (na 95 tytułów sztuk granych w latach 1924—1939). Działalność cieszyńskich gimnazjalistów spowodowała, że aż 10 tytułów reprezentuje wielki teatr romantyczny, twórczość wieszczów (jakkolwiek — ze zrozumiałych względów — tylko we fragmentach), na Górnym Śląsku w jednym tylko przypadku można mówić o obecności Mickiewicza na szkolnej scenie. Jeśli szkolny teatr cieszyński w wyborze przygotowanych na scenę sztuk nawiązał do repertuaru wypróbowanego, akceptowanego już przed laty, to na Górnym Śląsku ten powrót do źródeł za-

chodzi tylko w trzech przypadkach. Natomiast w szkołach polskich Śląska Opolskiego przeważała — w sposób znamieny — grupa tytułów grywanych w okolicy świąt Bożego Narodzenia (na 95 aż 48), czyli ponad 50%. One też, głównie „gwiazdki”, cieszyły się największą ilością wystawień. Na Śląsku Cieszyńskim proporcje są zupełnie inne: widowiska jasełkowe stanowią niewiele ponad 12% całego repertuaru. Z pewnością nie bez znaczenia jest tu większe zróżnicowanie pod względem wyznaniowym obu regionów Śląska (znaczna liczba ewangelików w Cieszyńskiem), jak i duże przywiązanie ludności Śląska Opolskiego do wiary katolickiej i tradycji. Przede wszystkim jednak systematyczne uszczuplanie praw Polaków w części Śląska przyznanej Niemcom po plebiscycie i powstaniach, kurczenie się polskiego szkolnictwa mniejszościowego mimo zabiegów Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego, ustawiczna inwigilacja polskiego życia społeczno-kulturalnego, jak i coraz częstsze uniemożliwienie przez władze „najniewinniejszych” (w aspekcie politycznym) form jego prezentacji doprowadzały do takiego zawężenia problematyki, ograniczenia ekspresji, że jeszcze tylko „usprawiedliwione” cyklicznością rocznych obrzędów spektakle, sztuki ograniczające się do realiów świata dziecięcego, inscenizacje bajek lub inspirowanych religią mogły liczyć na dopuszczenie do ich publicznej prezentacji. Obecność słowa polskiego na scenie śląskiej w okresie międzywojennym jest przejawem wyjątkowego heroizmu nauczycieli polskich, dzieci, ich rodziców. Po dojściu Hitlera do władzy wzrosła ilość szkolnych przedstawień; w tych ostatnich bastionach polskości (oprócz kościoła) skryła się prześladowana i coraz jawniej zwalczana polskość. Najsilniejszymi ośrodkami (w sensie ilości przedstawień) międzywojennego teatru szkolnego na Śląsku Opolskim były: Wielkie Borki (14), Wędzina (10), Kościeliska (9), Wołęcin (9), Grabina (7), Jędrynie (7), Wysoka (6), Bocianowica (5). W pozostałych miejscowościach (21) liczba przedstawień oscylowała między 1—4.

Na Śląsku Cieszyńskim najwięcej imprez organizowały szkoły ludowe (ewangelickie i katolickie): w Cieszynie (15), Polskiej Ostrawie (11), Karwinie (9), Boguminie (8), Przywozie (7), Niemieckiej Lutyni (6) i Dąbrowie (5).

Dzieje śląskiego teatru szkolnego dopełniają historii tego teatru ujmującej generalnie jego rozwój w całym kraju, lecz stanowią jej rozdział szczególny, zwłaszcza teatr polskich szkół mniejszościowych Śląska Opolskiego. Kiedy bowiem inne w tym samym okresie korzystały już z pełnej wolności, a Lucjusz Komornicki próbował reformować polski teatr szkolny, sceny szkółek polskich w Rejencji Opolskiej zawdzięczały swe przetrwanie gotowości ich promotorów i organizatorów do poniesienia konsekwencji, jakie im wyznaczyły władze hitlerowskie. Niektóre sprawozdania z ich przedstawień w prasie polskiej podkreślały dobrą znajomość i poprawne używanie przez uczniów języka polskiego na scenie, a więc cel, choć drogo okupiony, był w swej głównej części osiągnięty.

## Przypisy

- <sup>1</sup> Podstawowe pozycje dotyczące teatru szkolnego podaje w jednym z odsyłaczy Józef Wroński w artykule pt. *Edukacja teatralna młodzieży szkolnej w Polsce dawniej i obecnie*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, R. 8, 1967, s. 141.
- <sup>2</sup> W artykule pominięta została teatralna działalność Macierzy Szkolnej i TSL na Śląsku Cieszyńskim jako tematy osobnego studium.
- <sup>3</sup> Cz. Mykita-Glensk, *Życie teatralne Opola od czasów najdawniejszych do współczesności*, Opole 1976, s. 9—11.
- <sup>4</sup> O rozwoju życia teatralnego Polonii wrocławskiej obszerniej w osobnym artykule złożonym w redakcji „Sobótki”. Ponieważ niniejszy artykuł obejmuje teatr szkolny wyłącznie szkół ludowych, wydziałowych i średnich, studencki ruch teatralny został w nim pominięty.
- <sup>5</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1909, nr 4, 6.
- <sup>6</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1908, nr 186, 213.
- <sup>7</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1913, nr 120; 1919, nr 263.
- <sup>8</sup> K. Swida, *Odrodzenie Śląska*, Cieszyn 1894, s. 44.
- <sup>9</sup> *Ibidem*, s. 42.
- <sup>10</sup> *Ibidem*, s. 44.
- <sup>11</sup> „Przyjaciel Ludu”, 1900, nr 21, s. 168.
- <sup>12</sup> „Przyjaciel Ludu”, 1903, nr 22, s. 175.
- <sup>13</sup> „Gwiazda Cieszyńska”, 1901, nr 50.
- <sup>14</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1906, nr 4, 68, 99, 116; 1907, nr 3, 4, 10.
- <sup>15</sup> B. Orszulik, *Polskie życie teatralne na Śląsku Cieszyńskim i pograniczu Morawskim w latach 1852—1918*, cz. 1, Wrocław 1980, s. 30.
- <sup>16</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1909, nr 248.
- <sup>17</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1909, nr 91.
- <sup>18</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1910, nr 72, 83; 1911, nr 64.
- <sup>19</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1910, nr 72, 83; 1911, nr 64.
- <sup>20</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1912, nr 56, 79.
- <sup>21</sup> „Wiadomości Kurier Polski”, 1915, nr 187, cyt. za K. Olszewski, *Śląska kronika teatralna 1914—1922*, Kraków 1969, s. 18.
- <sup>22</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1920, nr 11, 12; 1921, 56, 94.
- <sup>23</sup> Informacje te uzyskane od dr Otylii Słomeczyńskiej, adiunkta Zakładu Kultury Instytutu Śląskiego w Opolu.
- <sup>24</sup> „Gazeta Toruńska”, 1869, nr 84, cyt. za Olszewski, *Kronika teatralna Górnego Śląska 1848—1914*, Kraków 1979, s. 38.
- <sup>25</sup> Z. Surman, *Polityka szkolna [w:] Historia Śląska*, t. III: 1850—1918, cz. 2: 1891—1918, Warszawa 1985, s. 643.
- <sup>26</sup> T. Musiol, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919—1939*, Katowice 1964, s. 61.
- <sup>27</sup> „Katolik”, 1929, nr 11.
- <sup>28</sup> Musiol, *op. cit.*, s. 78.
- <sup>29</sup> *Ibidem*, s. 82.
- <sup>30</sup> E. Mendel, *Stosunki społeczne i polityczne w Opolu w latach 1919—1933*, Warszawa 1975, s. 196.
- <sup>31</sup> „Katolik”, 1925, nr 7, 154; 1926 nr 5, 8, 9, 12.
- <sup>32</sup> „Nowiny Codzienne”, 1927, nr 237.
- <sup>33</sup> „Katolik”, 1928, nr 3, 7.
- <sup>34</sup> „Katolik”, 1928, nr 7; „Zdrój”, 1928, nr 2.
- <sup>35</sup> Musiol, *op. cit.*, s. 84, 107.
- <sup>36</sup> „Katolik”, 1928, nr 155.
- <sup>37</sup> „Katolik”, 1929, nr 126, 131; 1930, nr 1, 3.
- <sup>38</sup> Pierwsze przedstawienia najmłodszych organizowano parokrotnie na Śląsku Cieszyńskim od 1907 r. (Dąbrowa, Dąbrowice, Biła, Sibiła) „Dziennik Cieszyński”, 1907, nr 157; 9113, nr 7; 1921, nr 5; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1909, nr 4; „Katolik”, 1929, nr 149, „Nowiny Codzienne”, 1930, nr 130; 1932, nr 10.
- <sup>39</sup> „Nowiny Codzienne”, 1930, nr 7, 9, 288.
- <sup>40</sup> „Nowiny Codzienne”, 1935 nr 77; 1936, nr 20.
- <sup>41</sup> „Nowiny Codzienne”, 1935, nr 280; 1937, nr 12.
- <sup>42</sup> „Katolik”, 1927, nr 16.
- <sup>43</sup> „Nowiny Codzienne”, 1935, nr 91.

## W PIĘDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ STRAJKU NAUCZYCIELSKIEGO

27 października 1987 roku — w półwiecze strajku nauczycielskiego — Zarząd Główny ZNP (Główna Komisja Historyczna) zorganizował w swym siedzibie w Warszawie sesję popularnonaukową, poświęconą genezie, przebiegowi i znaczeniu tego pamiętnego protestu związkowego nauczycielstwa. W sesji wzięli udział członkowie okręgowych komisji historycznych z całego kraju, a wśród nich nieliczni już uczestnicy tamtych wydarzeń, jak Stanisław Brzozowski, Wawrzyniec Dusza, Eugentusz Religa i inni. Obradom przysłuchiwał się prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego Kazimierz Piłat. Otwarcia sesji dokonał wiceprezes dr Jan Zaciura. Obecni byli przedstawiciele prasy związkowej. Przygotowano i powielono oraz dostarczono uczestnikom referaty, a na samej sesji autorzy przedstawili jedynie ich główne tezy. Były to referaty:

prof. dra hab. Stanisława Michalskiego: „O społeczno-ideowej i pedagogicznej genezie zawieszenia działalności Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego”;

dra hab. Wacława Wojtyńskiego: „Strajk 1937 roku jako wyraz społecznej postawy nauczycielstwa związkowego (geneza, przebieg, zasięg, atmosfera społeczno-polityczna)”;

Jana Kaźmierczaka: „Strajk nauczycielski w Warszawie”;

doc. dra hab. Mieczysława Marezuka: „Akcja protestacyjna i strajkowa nauczycieli Lubelszczyzny w 1937 roku”;

doc. dra hab. Mariana Walczaka: „Walka o niezależność ZNP w 1937 roku szkołą solidarności związkowej”.

29 września 1937 roku ukazał się komunikat T. Tarnowskiego, starosty śródmiejsko-warszawskiego, powiadamiający o zawieszeniu działalności stowarzyszenia: Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Był to fakt zasłankujący, jakkolwiek chmur go zwiastujących pojawiło się już wcześniej niemało. Odpowiedzią Zarządu Głównego była wydana dwa dni później deklaracja, która głosiła: „Przez 31 lat ZNP służył Polsce — społeczeństwu — swym członkom. Przez 31 lat rozwój szkolnictwa i oświaty uznawał za podstawowy warunek moralny uzbrojenia społeczeństwa, gdyż tylko światła, świadomości swych zadań i aktywni obywatele stanowią, zdaniem Związku — fundament potęg! Rzeczypospolitej. Przez 31 lat prowadził działalność zmierzającą do zapewnienia nauczycielstwu należnej pozycji społecznej, ekonomicznej i służbowej [...] Historia Związku posiada chlubnie zapisane karty [...] Obecnie zarządzenie władz państwowych zawiesiło działalność ZNP [...] Wynowa tej decyzji jest aż nazbyt wyraźna. W obywatelskiej służbie państwa, społeczeństwa i grupy nauczycielskiej byliśmy ostoją demokracji, wolaliśmy i walczyliśmy o sprawiedliwość społeczną, budowaliśmy cegła po cegle gmach naszego dorobku zawodowego. Wzywamy Was, wielką gromadę nauczycielską, której mamy zaszczyt przewodniczyć, do zachowania męskiej postawy w dniach próby. Wzywamy Was do wierności tradycjom



pracy związkowej, do wierności ideałom demokracji, które nam przyświecały i przyświecać będą w służbie dla Polski. W przyszłość Polski, w Jej wielkość nigdy zwątpić nie możemy i nie zwątpimy".

Deklaracja zaakcentowała istotę rzeczy. Wskazała, o co toczy się walka. Co zostało zagrożone. Referaty sesji usiłowały wydobyć owe wartości, które nie znalazły uznania w oczach ówczesnej góry rządowej.

Stanisław Michalski poddał analizie rozległą problematykę walki ZNP, szczególnie w drugiej połowie lat trzydziestych, o postępowy ustrój szkolny, widząc w tym pośrednią przyczynę niezadowolenia ówczesnych władz. Związek wypracował koncepcję szkoły jednolitej, zintegrowanej wewnętrznie pod względem ustrojowo-programowym. Miała się ona stać, wedle założeń Związku, czynnikiem przyspieszającym wszechstronny rozwój społeczeństwa. Miała się wesprzeć na fundamentach — powszechności, drożności, elastyczności. Ten ostatni miał oznaczać indywidualizację kształcenia, rozwój uzdolnień i talentów drzemających wśród młodzieży. Związek holdował przekonaniu o potrzebie powołania do życia szkoły powszechnej wysoko zorganizowanej, wyposażającej uczniów w obszerny zasób wiedzy ogólnej, dającej należyte motywacje do dalszej samoedukacji, nastawiającej na budowę naukowego światopoglądu, łączącej harmonijnie rozwój jednostki z potrzebami życia społecznego.

Michalski zauważył, iż swobodną syntezę postulatów edukacyjnych Związku zawiera deklaracja TOD „Nowe Tory” z 1932 roku (działali w nim wybitni przedstawiciele polskiej lewicy), w której m.in. czytamy: „Jako cel wychowania demokratycznego uważamy wytworzenie typu obywatela zdolnego do twórczej pracy w Państwie, przepełnionego głębokim szacunkiem odpowiedzialności za jego losy, przygotowanego do udziału czynnego w zbiorowym życiu społeczeństwa, uczestniczącego w walce o sprawiedliwość społeczną, pragnącego braterskiego współżycia z wolnymi narodami, przywiązanego do wolności i niezależności ducha, wynoszącego się wszelkich przywilejów, szanującego godność każdego człowieka, uznającego równość nie tylko w teorii, lecz i w praktyce życia codziennego i żywiącego dla pracy najgłębszy szacunek”.

Drugim torem biegła działalność postulatyczna i praktyczna ZNP, której celem było podnoszenie poziomu kwalifikacji nauczycieli. Związek był bowiem głęboko przekonany o jednoci dążeń do wysokiej pozycji społecznej nauczyciela z dążeniami do wysokiego poziomu jego wykształcenia. Rozumiał, że nie tylko pomyslna sytuacja materialna buduje prestiż społeczny człowieka pracy, lecz także, a nawet głównie, odpowiednio wysoki poziom jego kwalifikacji zawodowych. Stąd tak godne miejsce w planach ZNP zajmowało samokształcenie. Pedagodzy związku byli zdania, iż samokształcenie decyduje o postępie praktyki dydaktyczno-wychowawczej, o rozwoju osobowości nauczyciela.

W trzeciej części referatu Michalski zwrócił się do bardziej bezpośrednim przyczynom ówczesnej walki ze Związkiem. Wskazał przede wszystkim na procesy szybko postępującej radykalizacji społecznej nauczycielstwa oraz jego skłanianie się ku jednolito-frontowości działania opozycyjnego. Związek sprzyjał budzeniu się wśród mas członkowskich solidarności z dążeniami klasy robotniczej i warstwy chłopskiej. Sprzyjał radykalizacji ruchu młodzieżowego. Członkowie Związku uczestniczyli w tym procesie, będąc bardzo często przewodniczącymi wiejskich kół „wielowych”. Pozytywnymi echemi wśród nauczycielstwa związkowego odbiła się Deklaracja Praw Młodego Pokolenia z 1936 roku, która wysunęła wizję Polski Ludowej. W ten oto sposób w walce z rządem samczyjnym postępowała integracja polskiej lewicy. Zdążyła ona coraz wyraźniej ku zasadniczemu przekształceniu stosunków ekonomicznych i społeczno-ustrojowych w kraju.

Zrozumiałe więc były obawy władz, iż ewolucja ideologiczna Związku może przynieść groźne implikacje. Nieudana, a trwająca na różnych płaszczyznach walka

ze Związkiem skłoniła ostatecznie władze do zahamowania opisanego procesu przemian. Sprawy „plomykowe” i finansowe były tylko pretekstem.

Również Wacław Wojtyński wskazał w swoim referacie na postępujący gwałtownie w drugiej połowie lat trzydziestych proces radykalizacji społecznej mas członkowskich. Związek nie ograniczał się li tylko do krytyki ustawy jędrzejewiczowskiej z 1932 roku, do zjawiska bezrobocia wśród nauczycieli i do miliona dzieci poza szkołą, bezpłatnych praktyk, licznych przeniesień, lecz wprowadzał na łamy swych pism sprawy szersze i ogólniejsze. Zaangażował się w dzieło konsolidacji ruchu pracowniczego i powołanie do życia Centralnej Komisji Porozumiewawczej (CKP) Związków Pracowniczych. W celu zdobycia możliwości szerszego oddziaływania społecznego i skutecznierzego odpiernia mnożących się ataków zakupił w 1936 r. gazetę — „Dziennik Poranny”, w której redakcji znaleźli się postępowi dziennikarze, ludzie walczącej lewicy społecznej (Jerzy Borejsza, Waldemar Babinič, Wiktor Grosz i in.). W ten sposób Związek cementował się wewnątrz na płaszczyźnie demokratycznej ideologii. Prysłowiową kroplą, która przepełniła czarę niezadowolenia sfer rządzących, stała się odmowa Związku przystąpienia do Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZON-u). Ten fakt liczni autorzy przytaczają jako bezpośredni powód kroku Rządu, choć przyczyn było więcej i miały one, jak to wskazano już wyżej, charakter szerszy i głębszy.

Do strajku wezwało Prezydium zawieszonoego Zarządu Głównego. Zaleciło ono prezesom okręgów, aby nie uznawali narzuconej im władzy i nie wykonywali jej poleceń. Okólnik Prezydium mówił o natychmiastowym zwolnieniu zebrani organizacyjnych we wszystkich ogniwach Związku i o uchwalaniu protestów. Podkreślał potrzebę wstrzymania się z płaceniem składek na przeciąg trzech miesięcy. Pismo zawierało też wezwanie nauczycielstwa do jednodniowego przerwania pracy, przy czym od strajku zostały wyłączone województwa pograniczne i mieszane pod względem narodowościowym.

Gdy formułowano ów okólnik, zastrajkowali już na znak solidarności z nauczycielstwem pracownicy biur i przedsiębiorstw Zarządu Głównego. Strajk zainicjowała i przewodziła mu Wanda Wasilewska. Zastrajkowali również pracownicy redakcji i administracji „Dziennika Porannego”. Dnia 3 października ukazała się w prasie enuncjacja premiera Składkowskiego, w której padły oskarżenia pod adresem nie tylko Zarządu Głównego, lecz całego nauczycielstwa związkowego o sprzyjanie komunizmowi. Związek, zdaniem Premiera, tolerował i popierał tendencje wyraźnie komunistyczne lub z komunizmem graniczące, szerzył pacyfizm wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, podważał zaufanie do władz państwowych i gloryfikował pracę władz zaborskich w zakresie stosunków szkolnych. Nie dziwnego, że wśród nauczycielstwa zawrzało.

Już 4 października nauczyciele Warszawy udali się pochodem protestacyjnym pod Belweder. Nazajutrz uczynili to samo nauczyciele powiatu warszawskiego. Nauczyciele łódzcy udali się manifestacyjnie pod Grób Nieznanego Żołnierza. Akcja protestacyjna objęła też teren całego województwa łódzkiego. 10 października ulicami Kielc odbył się pochód prezesów ognisk całej Kielecczyny. W Katowicach nauczyciele śląscy po uprzednim wiecu ruszyli pod Grób Nieznanego Powstańca. W dalszym Wilnie już 2 października tamtejszy oddział groździł podjął uchwałę solidarnościową. Strajkowała Lubelszczyzna.

Szczegółowe relacje na temat Warszawy, Lubelskiego i Poznańskiego złożyli na sesji wspomniani już — Jan Kazimierzczak, Mieczysław Marczuk i Marian Walczak.

Gorący nastrój panował podczas wieców nauczycieli Warszawy i powiatu warszawskiego w dniu 3 października w sali zjazdowej ZNP. Nauczycielstwo śpiewało hymn *Jeszcze Polska...* Wrażliwsi płakali. Po odbyciu zamierzonych pochodów protestacyjnych wszyscy byli pełni satysfakcji, że mimo zagrożenia odważnie stanęli

w obronie Związku i godności zawodu. W organizacji demonstracji warszawskich zasłużyli się szczególnie: Adam Worobczuk, Bronisław Chrościński, Stanisław Dobraniecki, Stanisław Wiłcock, Leon Scheiblet.

Lubelszczyzna zapisała niejedną chlubną kartę w walce o postęp. Mieczysław Marczuk, jakby w nawiązaniu do wystąpień Stanisława Michalskiego i Wacława Wojtyńskiego, stwierdził, iż ruch protestacyjny i strajkowy nauczycielstwa, który jesienią 1937 r. ogarnął Lubelskie, był zjawiskiem bardzo złożonym i wielorako uwarunkowanym. Miał swe źródło w ówczesnej polityce społeczno-gospodarczej, a zwłaszcza w polityce oświatowej państwa. Był związany z polityką wyznaniową i ekspansją kleru na terenie oświaty i wychowania. Stanowił też etap walki ZNP o postępowy program oświatowy i niezależność ruchu nauczycielskiego. Może też być rozpatrywany w kontekście kształtowania się jednolitego frontu ludowego przeciw postępującej stopniowo faszyzacji kraju.

Marczuk wskazał na krzyżowanie się na Lubelszczyźnie postępowych i rewolucyjnych tradycji z silnym oddziaływaniem wstecznych sił prawicowo-klerykalnych. O obliczu ideowym nauczycielstwa szkół powszechnych Lubelszczyzny zadecydowali w poważnym stopniu młodzi nauczyciele — absolwenci seminariów nauczycielskich. Twierdzenie to, nader trafne, odnieść można i do pozostałych obszarów przedwrześniowej Polski. Na Lubelszczyźnie dały się zauważyć bardzo ostre ataki na nauczycielstwo ze strony kleru. Wzmogły się one w końcu 1936 r., a nasiliły jeszcze bardziej w 1937 r., kiedy do ataków sił klerykalnych dołączyły się władze państwowe.

Przebieg akcji protestacyjnej był tam bardzo ożywiony, co wynikało ze zwartości ideowej i organizacyjnej nauczycielstwa tego okręgu. Już 2 października przystąpiono tam do energicznego działania, czemu przewodził prezes Okręgu, Władysław Petrykiewicz. Zwołano wszystkich prezesów oddziałów powiatowych i podjęto odpowiednie postanowienia. Zjazdy protestacyjne odbyły się w powiatach 10, 13 i 17 października. Autor odnotował najaktywniejszych: W. Zygmunt z Chełma, S. Brzozowski z Łukowa, S. Kosmala z Puław, S. Rytel z Węgrowa, J. Kwiecień z Siedlec, A. Banach z Zamościa, W. Praweckci z Sołkowa. Zjazdy protestacyjne objęły łącznie ok. 3500 nauczycieli tego okręgu.

O nauczycielach poznańskich mówił na sesji Marian Walczak. Wskazał on uzupełniająco na rolę czynnika ludzkiego, który motywował Związek do ostrych wystąpień wobec władz. W Polsce zarejestrowano wówczas 16 tys. nauczycieli bezrobotnych. Przeniesienia „dla dobra szkoły” stały się powszechnym postrachem. Na zjeździe okręgowym ZNP w Poznaniu w 1934 r. podjęto uchwałę o usunięciu z szeregów ZNP Janusza Jędrzejewicza, byłego ministra WRiOP, za wprowadzenie krzywdzących bezpłatnych praktyk nauczycielskich.

Zarząd Okręgu, poszczególne oddziały powiatowe, także ogniska zorganizowały nadzwyczajne zebrania protestacyjne, na których przyjmowano niezbędne rezolucje. W samym Poznaniu odbyło się zebranie Oddziału Grodzkiego, któremu przewodniczył Wawrzyniec Gałant. Uchwalono ostry protest. Ognia Związku wzięły się do bojkotu zarządzeń kuratora. Walczak słusznie konkludował, iż „wspólna walka o niezależność ZNP w 1937 roku zespoliła szeregi członkowskie, umocniła siłę oddziaływań Związku [...] Solidarność nauczycieli-związkowców była powszechna i w tym tkwiła niezwykła siła cenionej i lubianej przez członków organizacji”.

Protesty płynęły z całego kraju do premiera, do Ministra WRiOP i na ręce prezesa Związku. Były także protesty przedstawicieli świata literatury i nauki (Leon Kruczkowski, Pola Gojawiczyńska, Tadeusz Kotarbiński). Delegacja CKP interweniowała u prezydenta RP i u ministra WRiOP. Centralna Komisja Związków Zawodowych podjęła uchwałę, w której domagała się utrzymania prawa koalicji oraz żądała cofnięcia represyjnych postanowień w stosunku do ZNP. Uchwały protestacyjne podjęły organizacje młodzieży wiejskiej — „Wici” i „Siew”.

Kurator Musiał wytrwał na swym posterunku tylko 6 tygodni. Od 12 listopada zaczął się na scenie strajkowej akt drugi. Zmienili się aktorzy. Musiela zastąpił Seweryn Maciszewski. Dodano mu dla konsultacji radę przyboczną (Kazimierz Gajewski, Karol Klimek, Stanisław Kozłowski, Walenty Plewiński, Czesław Statkiewicz, Franciszek Zawadzki). Maciszewski zaangażował do pracy w Zarządzie Głównym z szerokim zakresem funkcji dwóch znanych pedagogów: Albina Jakiela i Konstantego Lecha. Wszczył wydawnictwo „kuratorowskie” „Głosu Nauczyciela”.

Zaczynały się przygotowania do nadzwyczajnego zjazdu delegatów. Rząd ustami premiera wycofał się ze swych niedawnych oskarżeń. Łagodził je.

2 lutego 1938 r. odbył się oczekiwany zjazd. Otworzył go Seweryn Maciszewski, a przewodnictwo przejął po nim Zenon Sawicki. Wybrano Zarząd Główny w nie zmienionym w zasadzie składzie. Tylko na jednym stanowisku nastąpiła zmiana. Wobec rezygnacji już wybranego przytkaczającą liczbą głosów Jana Kolanicki Zjazd powołał na stanowisko prezesa Zygmunta Nowickiego.

Dnia 7 lutego Maciszewski przekazał agendy Związku nowo wybranemu Zarządowi Głównemu. Związek Nauczycielstwa Polskiego wrócił, jak podano w oświadczeniu Prezydium Zarządu Głównego ZNP, do statutowych form życia organizacyjnego. Strajk przeszedł do historii.

W dyskusji nad rozległą problematyką referatów już niewiele powiedziano. Nie zgłoszono zastrzeżeń, raczej tylko drobne uzupełnienia. W miejsce nieobecnego z powodu choroby Jana Kazimierczaka krótką relację o nastrojach Warszawy przedstawił kol. Jan Zarzycki. Wawrzyńc Duszka podkreślił ogromną rolę przewodnią okręgu lubelskiego. Henryk Szczęśniak przypomniał zasługi Stanisława Brzozowskiego, ówczesnego prezesa oddziału łukowskiego. Przemawiały: Teresa Bogacz z Bielska-Białej i Maria Korniluk z „Kwartalnika Historycznego Ruchu Zawodowego”. Uczestnicy sesji rozjechali się do domów z poważnym bagażem wiadomości o tym pasjonującym fragmencie dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Sesji przewodniczył, zebrał jej wyniki i dokonał zamknięcia dr Jerzy Miller, członek ZG ZNP i przewodniczący Głównej Komisji Historycznej.

WACŁAW WOJTYŃSKI  
Warszawa



## SZKOŁA IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO W WARSZAWIE

Praca zbiorowa, kom. red.: ANNA BORKIEWICZ-CELIŃSKA i in.  
Warszawa 1986, Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 551, ilustr. 65

W 1987 r. mija 100 lat od urodzin Heleny z Firwiczów Kasperowiczowej, organizatorki i wieloletniej dyrektorki jednej z najbardziej znanych i zasłużonych w Warszawie szkół średnich. Mija też 20 lat od powstania jej znaczącej nie tylko dla historii szkolnictwa średniego pracy *Moje szkoły*, która to praca stanowi integralną część omawianego wydawnictwa (s. 17—228). Nie ma ono jednak charakteru jubileuszowego. Jego przygotowanie wymagało wiele wysiłków i czasu, a od momentu jego ukończenia do ukazania się na półkach księgarskich minęło lat 5.

Szczególne wartości tej książki polega nie tylko na jej walorach poznawczych — głównie ze względu na jej źródłowy charakter, ale też na spójności wewnętrznej i harmonijnym powiązaniu wszystkich trzech części, mimo że każda z nich obejmuje odrębny materiał. Część pierwsza to „Moje szkoły” Heleny Kasperowiczowej, część druga to „Wspomnienia” — tak wychowawców, jak nauczycieli, w części trzeciej znajdujemy wykazy maturzystek i maturzystów (ci ostatni pojawili się po 1945 r.), nauczycieli i pracowników szkoły.

„Moje szkoły” to szczególna pozycja i trudno jednoznacznie określić gatunek tej pracy. Można by ją zdefiniować jako autobiografię pedagogiczną, nie byłoby to jednak całkowicie ścisłe. Bowiem wątek autobiograficzny dotyczy tylko lat wczesnej młodości: pobyt w rządowym gimnazjum rosyjskim w Kownie i wakacje w rodzinnej Efragole na Żmudzi, później dwuletnia praca na prywatnej pensji żeńskiej w Zawierciu, kiedy to młoda nauczycielka z niedźnych zarobków cięła grosz do grosza, by zapewnić sobie możliwość dalszych studiów. Wspomina też dalej studia na Wyższych Żeńskich Kursach Przyrodniczych Lochwickiej-Skalon w Petersburgu i warunki, w jakich uzyskała w 1915 r. dyplom w Uniwersytecie Petersburskim. Znajdujemy też wspomnienia o udziale w pracach organizacji polskich, przede wszystkim „Spójni”, później o wysiłkach związanych z zakładaniem i prowadzeniem pod egidą Macierzy Polskiej szkół dla dzieci uchodźców z terenów zajmowanych przez wojska niemieckie.

Były to trudne lata nie tylko dla młodej studentki, ale dla większości ówczesnego pokolenia. Z perspektywy lat Kasperowiczowa tak oceniała znaczenie tego okresu: „Połkonywanie trudności w zdobywaniu wyższego wykształcenia urabiało postawę ideologiczną ówczesnej młodzieży, budziło głęboką wrażliwość na niedolę narodową i niesprawiedliwość społeczną, hartowało charakter, wyrabiało wytrwałość w dążeniu do celu i kierowało nasze uczucia w stronę tych, co o wolność walczyli. Gdy dziś podsumowuję dorobek mego życia, muszę stwierdzić, że okres moich zmagania o ukończenie wyższych studiów wywarł duży wpływ na późniejszą moją działalność i postawę wobec wielu zagadnień życia” (s. 49—50). Pobyt Kasperowiczowej w Petersburgu trwał przeszło 10 lat, od 1908 do 1918 r. Wspomnienia dotyczące tak studiów, jak podejmowanych później inicjatyw oświatowych to nie tylko opis ważnego fragmentu życia autorki, ale także jakże cenne źródło dotyczące ciągle jeszcze mało znanej działalności oświatowej środowiska Polonii petersburskiej w latach I wojny światowej.

Nie mniejszą wartość źródłową mają dalsze części pracy H. Kasperowiczowej, w których autorka — usuwając swoją osobę na dalszy plan — mówi o powstaniu, rozwoju, warunkach materialnych i pracy dydaktycznej oraz wychowawczej w Państwowym Gimnazjum, a później Gimnazjum i Liceum im. Juliusza Słowackiego. Nie jest to w ścisłym znaczeniu tego słowa historia szkoły; znajdujemy tu jednak nie tylko opis, ale pogłębioną analizę wszystkich tych czynników, które w pracy szkoły były najcenniejsze: kształtowanie się środowiska szkolnego, współpraca z rodzicami, którzy najpierw wykupili szkołę z rąk prywatnych i ofiarowali ją państwu, a następnie potrafili doprowadzić do tego, że w ciągu jednego roku (1 września 1931 — 1 września 1932) zbudowany został najnowocześniejszy i najlepiej przystosowany do potrzeb szkolnych budynek. To także opis współdziałania z gronem pedagogicznym, któremu Kasperowiczowa poświęca wiele ciepłych słów, przypominając także sylwetki wielu związanych ze szkołą nauczycieli. To wreszcie także głęboka analiza wysiłków i inicjatyw pedagogicznych oraz poczynań wychowawczych prowadzących do ukształtowania tego klimatu wzajemnego szacunku i zrozumienia, który znalazł odbicie we wspomnieniach uczennic (druga część książki).

Osobny rozdział to lata okupacji, lata bezustannej walki o zapewnienie możliwości dalszego nauczania w tajnych kompletach i przy wykorzystaniu wszelkich możliwych form pracy szkół jawnych. I tu osoba dyrektorki pozostaje jakby w tle tych wszystkich wysiłków, a wiemy z innych źródeł, że jako członek tajnej Komisji Porozumiewawczej Organizacji i Stowarzyszeń Nauczycielskich odgrywała znaczącą rolę w organizowaniu tajnego systemu szkolnego na terenie Warszawy.

I wreszcie lata odbudowy spalonego w połowie gmachu, ciężkiej, a równocześnie pełnej zapału pracy od pierwszych dni po wyzwoleniu stolicy. Szkoła odżyła, zmieniły się jednak warunki i stosunki, zerwane zostały więzi z dawną tradycją i wreszcie w 1955 r. Helena Kasperowiczowa musiała opuścić swoją szkołę. Nie chciała już do niej powrócić, gdy została zrehabilitowana. Pracowała w Instytucie Pedagogicznym, publikowała prace pedagogiczne, ale o tym już nie wspomina w swej pracy.

Trzeba było poświęcić „Moim szkołom” więcej uwagi, ponieważ wartość i wymowa tych wspomnień ma szczególne znaczenie. Trudno też zrozumieć, dlaczego przez dwadzieścia blisko lat to opracowanie nie mogło doczekać się druku. Wylicza ono bowiem w swej istocie poza ramy dziejów jednej szkoły.

„Moje szkoły” stały się niejako osią omawianego wydawnictwa i punktem odniesienia wspomnień zamieszczonych w drugiej części. Odnajdujemy więc obraz stosunków szkolnych w odmiennym nieco optyce: we wspomnieniach niektórych nauczycieli oraz uczennic. Możemy także skonfrontować opinie dyrektorki z odczuciami wychowawek w odniesieniu do tych nauczycieli, którzy potrafili pozyskać ich sympatię, zaufanie i szacunek. Wspomnienia uczennic obejmują cały niemal okres działalności szkoły. A więc i ten, który dotyczy warunków nauczania i klimatu panującego w starym budynku na Nowowiejskiej, i ten, w którym przeniesienie się do nowego gmachu stworzyło nowe możliwości dla realizacji różnorodnych inicjatyw. Mówią te wspomnienia o różnych epizodach życia szkolnego, działalności drużyn harcerskich, samorządu, kółek naukowych i artystycznych. Wspomnienia o nauczycielach i o koleżankach. Wiele z nich tchnie sentymentalizmem. Jeśli jednak pominiemy to zabarwienie emocjonalne, to pozostanie zawsze świadectwo mądrej pracy wychowawczej, macechowanej tolerancją, szacunkiem i zaufaniem do swobodnie podejmowanych młodzieńczych inicjatyw. Osobny niejako rozdział „Wspomnień” to te, które zostały poświęcone więzionym, zamordowanym i poległym w Powstaniu Warszawskim koleżankom. To jeszcze jeden szkic do portretu pokolenia.

Wspomnienia zbierane przez redaktorkę książki niemal po całym świecie stanowią wielobarwny obraz szkoły, której uczennice przyjęły jako hasło słowa patrona

swego gimnazjum: „Czyny ludzi dają blask krajowi”, i hasłu temu pozostały wierne.

Kończąc omówienie tego wydawnictwa należy podkreślić trud włożony w jego niezwykle staranne opracowanie, a równocześnie wyrazić żal, że ukazało się ono w tak niskim nakładzie (5000 egz.).

Po lekturze całości nasuwa się także nieodparty wniosek, że postać Heleny Kasperowiczowej zasługuje na przybliżenie jej środowisku pedagogicznemu w odrębnej monografii wzbogaconej wyborem jej licznych pism pedagogicznych. Nie jest bowiem jej życiorys historią jednego życia, ale bogatym i wielostronnym fragmentem historii polskiego szkolnictwa.

KAMILLA MROZOWSKA  
Kraków

TADEUSZ RADZIK:  
SZKOLNICTWO POLSKIE W WIELKIEJ BRYTANII  
W LATACH DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ  
Lublin 1986, Wydawnictwo Polonia, ss. 164

Prezentowana książka Tadeusza Radzika jest kolejną pozycją z zakresu polonijnej oświaty, wydaną przez Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obecny tom jest pierwszym z serii „Dzieje Oświaty Polonijnej. Monografie i Prace” pod redakcją doc. Albina Kopruckowniaka. Jakkolwiek nie jest moim zamiarem omawianie niektórych wartościowych wydawnictw Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego UMCS, to jednak warto podkreślić fakt istnienia tej instytucji, której dotychczasowy dorobek naukowy zasługuje na uznanie. Jest to bowiem jedyna instytucja naukowa zajmująca się przede wszystkim problemami oświaty polskiej na obczyźnie, pomimo że wiele rozpraw odnoszących się do tej problematyki ukazuje się w wielu pismach naukowych, jak „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych PAN w Krakowie”, „Studia Polonijne”, „Przegląd Polonijny” czy „Dzieje Najnowsze”. Świadczy to o coraz większym zainteresowaniu historyków tymi problemami, które jeszcze kilka lat temu były zupełnie nieznanymi i nieobecnymi w krajowej historiografii. Pomimo że wiele jeszcze pozostało w tej dziedzinie do zrobienia, to jednak odnotować należy znaczny postęp w zakresie oświatowych badań polonijnych, dokonany zwłaszcza przez środowisko lubelskie.

Dzieje oświaty i nauki polskiej w Wielkiej Brytanii w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu nie były tym obszarem dziejów oświatowych, które można by zaliczyć do zupełnie nie znanych. Fakt, że od 1940 r. Wielka Brytania była największym skupiskiem Polaków, którzy opuścili kraj w następstwie kampanii wrześniowej 1939 r., i gdzie wokół naczelnych polskich władz państwowych i wojska powstało centrum nie tylko polityczne, ale kulturalno-oświatowe Polaków (szkoły, uczelnie, prasa, wydawnictwa, instytucje), którzy po zakończeniu wojny w większości pozostali na emigracji i wytworzyli wciąż żywy „Polski Londyn”, odbił się w wydawanych po 1945 r. licznych wydawnictwach o dużej wartości historycznej, poruszających także problemy oświatowe i naukowe. Kiedy w kraju przez dłuższy czas po II wojnie światowej nie można było z przyczyn politycznych zajmować się badaniami polskich skupisk polonijnych, kiedy nie istniała praktycznie żadna płaszczyzna współpracy i wymiany na linii emigracja — kraj, wtedy to właśnie na obczyźnie, głównie w Londynie, kwestie oświaty i nauki polskiej z okresu wojny doczekały się wielu publikacji, mających pamiątkowy, wspo-

mnicich, artykułów prasowych itp. Już w 1949 r. z inicjatywy prof. Tadeusza Brzeźskiego, ówczesnego prezesa Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, powołano Komitet Redakcyjny „Nauki Polskiej na Obczyźnie” (w następującym składzie: przewodniczący prof. Tadeusz Grodyński, sekretarz generalny Maria Damiłowiczowa, redaktor naczelny prof. Tadeusz Sulimirski, członkowie — dr Witold Czerwiński, dr Mieczysław Giengielewicz, prof. Kazimierz Rauppert, dyr. Stanisław Szydłowski i płk Mieczysław Tasiński), którego celem było opracowanie wojennych dziejów nauki polskiej w Wielkiej Brytanii, a w miarę możliwości również i na innych obszarach polskiej emigracji wojennej. Warto podkreślić, że przyczyną powzięcia tej inicjatywy był — jak podkreśla sprawozdanie tego Komitetu Redakcyjnego za rok 1950/1951 — fakt nieukazania się w XXV tomie „Nauki Polskiej” za rok 1947 artykułu obrazującego polską działalność naukową w Wielkiej Brytanii z lat II wojny światowej<sup>1</sup>. Efektem prac Komitetu było 3-tomowe wydawnictwo pt. *Nauka polska na obczyźnie 1939—1960*, wydane w Londynie w latach 1955—1961. Równoległe z postępującymi pracami nad tym wydawnictwem zarówno w Londynie, jak i w Paryżu ukazało się wiele pożytecznych dla historyka oświaty książek, by wymienić choćby dwie: *Education in Exile. History of the Committee for the Education of Poles in Great Britain*, napisaną przez prof. T. Sulimirskiego i wydaną anonimowo w Londynie w 1956 r., pod firmą Ministry of Education oraz *Polacy w Wielkiej Brytanii* autorstwa B. Czaykowskiego i B. Sulika, która ukazała się w 1961 r. nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu. Szczególną uwagę zwracam na te przedsięwzięcia i wydawnictwa emigracyjne, gdyż one właśnie jako pierwsze podjęły problemy nauki polskiej w Wielkiej Brytanii. Oczywiście liczbę ich pomnożyć można o liczne antylektury i książki wydane do tej pory w Londynie, które wykorzystane zostały przez Tadeusza Radzika. Warto choćby wspomnieć, że sporej bibliografii doczekał się Polski Wydział Lekarski w Edynburgu. Podsumowując ten dorobek edytorski emigracji, odnoszący się głównie do szkolnictwa wyższego i nauki polskiej, powiedzieć należy, że jakkolwiek posiada on różną wartość naukową, to jednak ten teren emigracji polskiej, jakim była Wielka Brytania, ma jak dotąd najbogatszą literaturę.

Praca Tadeusza Radzika, jak podkreśla autor we wstępie, jest fragmentem jego rozprawy doktorskiej nt. „Szkolnictwo polonijne w Wielkiej Brytanii w latach 1852—1954”, obejmującym jedynie okres II wojny światowej. Ten wojenny fragment przedstawił autor w 4 rozdziałach, poprzedzonych omówieniem działalności oświatowej emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii do wybuchu II wojny światowej. Pierwszy merytoryczny rozdział zatytułował autor „Polskie instytucje i organizacje oświatowe w Wielkiej Brytanii w latach 1940—1945”. Rozdział ten w całości opublikowany został wcześniej w „Roczniku Polonijnym”<sup>2</sup>. Omówiono w nim powstanie i strukturę Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a ponadto Radę Wychowania Narodowego, Komitet Ochrony Czystości Języka Polskiego, Fundusz Kultury Narodowej, Polish Research Centre, Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polakom w Londynie, Zrzeszenie Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii, Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Akademickich w Wielkiej Brytanii oraz Zrzeszenie Studentów Polskich. Nie wnikając w szczegóły, czy ta lista polskich organizacji oświatowych w Wielkiej Brytanii jest kompletna (autor wymienił tylko najważniejsze organizacje oświatowe, właśnie te, które prawie wyłącznie zajmowały się sprawami oświatowymi, a były przecież organizacje częściowo zajmujące się tymi problemami), podważyć można zasadność umieszczenia w jednym rozdziale polskich władz oświatowych pod szyldem instytucji. Uważam, że naczelne polskie władze oświatowe należało potraktować oddzielnie. Dotyczy to także Funduszu Kultury Narodowej, który był agendą rządową, podporządkowaną początkowo ministrowi prof. Stanisławowi Strońskiemu, a od gru-



dnia 1939 r. wicepremierowi prof. Stanisławowi Kotowi. Później, gdy naczelne władze państwowe ewakuowano do Wielkiej Brytanii, gdzie przeprowadzono reorganizację ministerstw, Fundusz Kultury Narodowej włączono w lipcu 1940 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a od lipca 1943 r., z chwilą utworzenia MWRiOP, stał się częścią tego ministerstwa<sup>3</sup>. Tak więc omówienie w jednym rozdziale naczelnych polskich władz oświatowych oraz instytucji i organizacji oświatowych jest, moim zdaniem, nieporozumieniem. Ale pomijając władze oświatowe, niezbyt zrozumiałą jest dla mnie lekcja (jeżeli w ogóle autor miał jakąś koncepcję tego rozdziału), na którego podstawie to, a nie inne organizacje oświatowe zostały uwzględnione i dlaczego w takiej dziwnej kolejności. Wydaje mi się, że ten mało sensowny rozdział powinien być podzielony co najmniej na 2 rozdziały: jeden traktujący o władzach oświatowych wraz z Funduszem Kultury Narodowej, drugi zaś o organizacjach oświatowych i naukowych (tych ostatnich brakuje).

Skupiając się na władzach oświatowych pragnę zauważyć, że daje się wyraźnie odczuć brak wykorzystania najważniejszej bazy źródłowej, a mianowicie Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, gdzie mógłby autor znaleźć nie tylko akta MWRiOP i wcześniejszych oświatowych agend rządowych, ale także materiały do wszystkich poruszanych kwestii w swojej pracy. Jest to poważnym mankamentem tej książki, gdyż autor nie ustrzegł się od lakoniczności stwierdzeń, wielu niedomówień czy omyłek. Stawiając zarzut lakoniczności i wielu niedomówień w odniesieniu do władz oświatowych mam na myśli to, że autor jedynie zasygnalizował utworzenie danego urzędu państwowego, podając jego strukturę i obsadę personalną. Natomiast nie uwzględnił w ogóle działalności tych organów władzy, zasięgu działania itp. A trzeba pamiętać, że były to naczelne oświatowe organy władzy państwowej, sprawujące opiekę nad całym polskim szkolnictwem i nauką polską na obczyźnie, jak i w okupowanym kraju (za pomocą Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj). Ale o tych sprawach, np. o delegaturach MWRiOP rozszalanych po całym świecie, nie ma nawet wzmianki.

Gdy chodzi o omyłki, to pragnę ograniczyć się do najważniejszej; otóż autor stwierdza, że „w sierpniu 1940 r. utworzono Urząd Oświaty, na którego czele stanął generał broni Józef Haller (w randze ministra)” (s. 31). Jeżeli autor wziąłby do ręki sprawozdania tego urzędu, to łatwo zauważyłby, że tenże urząd nazywał się: Urząd Generała Broni Józefa Hallera<sup>4</sup>, a tylko potocznie nazywano go urzędem oświaty czy urzędem wychowania narodowego.

Wiele zastrzeżeń budzi podana przez Tadeusza Radzika struktura zarówno Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych, jak i MWRiOP. Te struktury ulegały zmianom, toteż przedstawienie ich w tym miejscu przekracza możliwość recenzji. Niemniej jednak pragnę podkreślić, że gdyby autor wykorzystał artykuł dra Franciszka Lenczewskiego opublikowany w 1967 r. w „Naszej Przeszłości”<sup>5</sup> oraz rozprawę Michała Goławskiego zawartą w księdze pamiątkowej pt. *Kongres Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na Obczyźnie (1970)*<sup>6</sup>, to wtedy nawet bez wykorzystania archiwów londyńskich uniknąłby wielu istotnych pomyłek, jakkolwiek nie wszystkich.

Ponadto w tym miejscu pragnę zwrócić autorowi uwagę na bardzo ważną wypowiedź prof. Jana Hulewicza opublikowaną w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym” w ramach dyskusji nad stanem badań tajnej oświaty w Polsce<sup>7</sup>. Prof. Jan Hulewicz, kierownik Funduszu Kultury Narodowej w Londynie, charakteryzuje m.in. rolę polityczną i rolę generała Józefa Hallera jako kierownika urzędu oświaty. Jest to niejako podsumowanie dyskusji nad sylwetką polityczną gen. J. Hallera, która w latach sześćdziesiątych toczyła się na łamach paryskiej „Kultury”. Ale nie tylko; bowiem prof. J. Hulewicz dotyka w swej wypowiedzi wielu kwestii, które powinny zainteresować autora. A gdy wymieniłem już paryską „Kulturę”,

to gdyby autor przejrzał bibliografię „Kultury” Jana Kowalka i Marii Danilewicz-Zielińskiej, znalazłby również kilka innych ważnych artykułów dla swojej pracy, m.in. prof. J. Zubrzyckiego czy prof. W. Weintrauba (choćby znakomite wspomnienie o prof. Stanisławie Kocie).

Kolejne rozdziały książki traktujące o szkolnictwie wyższym, szkolnictwie ogólnokształcącym i szkolnictwie zawodowym, jakkolwiek oparte tylko na literaturze i prasie emigracyjnej dostępnej w kraju, są napisane w miarę poprawnie, ale niestety ogólnikowo. W części dotyczącej szkolnictwa wyższego pominał autor szkolnictwo wojskowe, m.in. Wyższą Szkołę Wojenną. Natomiast w pozostałych rozdziałach brak jest przedstawienia organizacji uczniowskich i harcerstwa, które odegrały poważną rolę; nie ma też mowy o programach nauczania, kadrye nauczycielskiej (poza wymienieniem ważniejszych nazwisk) czy zapleczu naukowym, a w szczególności o podręcznikach szkolnych. Gdy chodzi o tę ostatnią sprawę, w ogóle nie wspominał autor o działalności, choć skromnej, referatu wydawniczego MWRiOP, ani też o polskich i brytyjskich oficynach wydawniczych, produkujących m.in. książki dla potrzeb szkolnictwa, przede wszystkim lektury z zakresu literatury pięknej. A przecież na ten temat jest wartościowy, choć o charakterze wspomnieniowym, artykuł prof. Jana Hulewicza opublikowany w „Twórczości” tuż po jego powrocie z Anglii<sup>9</sup>. Dostępne są też w kraju 2 tomy *Literatury polskiej na obczyźnie 1940—1960* pod redakcją prof. Tymona Terleckiego<sup>10</sup> czy też książki Marii Danilewicz-Zielińskiej<sup>11</sup>.

Ponadto w książce T. Radzilka brak jest informacji o prasie pedagogicznej czy gazetkach szkolnych, wydawanych przez uczniów. A również i na ten temat jest skromna literatura, dostępna w kraju, jakkolwiek wydana na emigracji. Szkoda, że autor nie wykorzystał pionierskiej 4-tomowej *Bibliografii czasopism polskich wydanych poza granicami kraju od września 1939 roku*, wydanej w 1976 r. przez Katolicki Uniwersytet Lubelski. O ile bogatsza i ciekawsza byłaby recenzowana książka, gdyby nie ograniczyła się tylko do suchej wylizanej szkół i uczelni polskich z pewnym minimum informacji o powstaniu i działalności.

Na zakończenie chciałbym podjąć polemikę z twierdzeniem autora, zawartym w zakończeniu książki, a mówiącym, „że w żadnym innym skupisku wojennej emigracji polskiej szkolnictwo nie przeżywało takiego rozkwitu”, jak w Wielkiej Brytanii (s. 154). To bardzo ryzykowna teza, szczególnie teraz, kiedy badania na ten temat są w punkcie początkowym. Niemniej już teraz można powiedzieć, że jeżeli chodzi o rozwój szkolnictwa wyższego, to autor się nie myli, niewątpliwie Wielka Brytania wiodła prym. Ale gdy chodzi o rozwój w latach II wojny światowej szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, to na pewno lepiej było ono rozwinięte na Bliskim i Środkowym Wschodzie. A kto wie, czy pod tym względem nie przewyższała (do 1947 r.) Wielką Brytanię także Afryka Wschodnia i Południowa. Gdyby autor zamieścił w swojej pracy jakieś dane statystyczne, a nie zbył stwierdzeniem, że „naukę w szkołach i na kursach ogólnokształcących (szkoła powszechna, gimnazjum, liceum) pobierało ok. 4 tysiące osób, z tego połowa na poziomie ponadpodstawowym” (s. 154), to mógłbym dokonać konfrontacji ze stanem szkolnictwa polskiego Bliskiego i Środkowego Wschodu (do 1947 r.).

Podsumowując te wszystkie może aż zbyt krytyczne uwagi pragnę stwierdzić, że pomimo niewykorzystania przez autora archiwów londyńskich, które dla tej pracy stanowiłyby podstawę źródłową, książka T. Radzilka posiada walory poznawcze, przede wszystkim porządkuje spory zasób faliatów z dziejów oświaty polskiej w Wielkiej Brytanii z lat II wojny światowej. Byłaby jeszcze bardziej wartościowa, gdyby autor pokusił się o relacje uczestników tamtych wydarzeń. Niemniej jednak jako pierwsza pozycja książkowa na ten temat w znacznym stopniu poszerza wiedzę o tej ważnej dziedzinie działalności oświatowej Polaków i zapewne będzie podstawą do dalszych badań nad dziejami polskiej oświaty na obczyźnie.

Myszę, że książka ta powinna stać się przedmiotem szerszej dyskusji, gdyż londyńskie środowisko emigracyjne stanowi punkt wyjścia prowadzenia badań całych obszarów polskiej emigracji na świecie w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu.

JAN DRAUS  
Lublin

#### Przypisy

- <sup>1</sup> „Rocznik Polskiego Towarzystwa na Obczyźnie”, 1950/1951, Londyn, s. 27.
- <sup>2</sup> T. Radziak, *Polskie instytucje i organizacje oświatowe w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej*, „Rocznik Polonijny”, Nr 1, 1980, Lublin, s. 9—54.
- <sup>3</sup> J. Draus, R. Terlecki, *Polskie szkoły wyższe i instytucje naukowe na emigracji 1939—1945*, Wrocław 1984, s. 4—6.
- <sup>4</sup> *Ibidem*, s. 5; J. Draus, *Udział gen. Hallera w rządzie Sikorskiego*, „Tygodnik Powszechny”, R. 36, 1982, nr 28, s. 2.
- <sup>5</sup> F. Lenczowski, *Szkolnictwo polskie na obczyźnie w czasie drugiej wojny światowej (Zarys)*, [w:] *Nasza przeszłość, Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce*, red. ks. A. Schletz C. M., t. XXVII, Kraków 1967, s. 235—238.
- <sup>6</sup> M. Goławski, *Szkolnictwo polskie na obczyźnie (1939—1969)*, [w:] *Kongres Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na Obczyźnie, Londyn, 9—12 września 1970*, t. I, 1970, s. 359—368.
- <sup>7</sup> Dyskusja nad stanem badań tajnej oświaty w Polsce w latach drugiej wojny światowej (Jan Hulewicz — głos w dyskusji), „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1978, z. 4, s. 452—461.
- <sup>8</sup> J. Hulewicz, *Polski ruch wydawniczy w Wielkiej Brytanii w latach wojny 1940—1945*, „Twórczość”, lipiec—sierpień, 1946, s. 181—204.
- <sup>9</sup> *Literatura polska na obczyźnie 1940—1960*, red. T. Terlecki, t. I i II, Londyn 1965.
- <sup>10</sup> M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978; M. Danilewicz-Zielińska, *Literatura wolnego słowa 1939—1986*, „Zeszyty Edukacji Narodowej”, b.r.m.w.

## GŁÓWNE PROBLEMY OŚWIATY I WYCHOWANIA NA KIELECCZYŹNIE W 40-LECIU PRL pod. red. JÓZEFA KRASUSKIEGO i ZYGMUNTA RUTY Kielce 1987, WSP, ss. 302

40 rocznica powstania PRL stała się bodźcem do ożywienia badań nad przeszłością Kielecczyzny, w tym historią szkolnictwa i oświaty. Dobrą tradycję w tym względzie stworzyły wcześniejsze obchody jubileuszowe. W 1974 r., a więc z okazji 30-lecia władzy ludowej, odbyło się sympozjum naukowe na temat oświaty na Kielecczyźnie w XXX-leciu<sup>1</sup>. Zarówno to wydarzenie, jak i okres poprzedzający oraz lata następujące bezpośrednio po nim przyczyniły się do zintensyfikowania badawczych prac historyczno-pedagogicznych. Udaną próbą określenia stanu i potrzeb badań były dwie sesje urządzone przez IH WSP w Kielcach<sup>2</sup>. Nieporozumieniem jest natomiast publikacja omawiająca szkolnictwo, oświatę i wychowanie w badaniach WSP<sup>3</sup>. Wybitny, a może nawet najwybitniejszy w Krakowie specjalista od prac przyczynkowych i przyczynkarskich Zygmunt RUTA jako redaktor naukowy nie udźwignął tematu. Treść pracy nie jest adekwatna do jej tytułu. W sumie jednak wydawało się, że dotychczasowe piśmiennictwo stwarza dobry punkt wyjścia do prowadzenia pogłębionych analiz i ujęć syntetycznych. Sesja majowa z 1984 r. zorganizowana staraniem IP WSP, KOiW, KCh ZHP w Kielcach, pod patronatem b. MOiW nt. Główne problemy oświaty i wychowa-

nia na Kielecczyźnie w 40-leciu PRL, nie potwierdziła tych nadziei. 13 referatów, poświęconych bezpośrednio szkolnictwu, oświacie i wychowaniu na Kielecczyźnie, nie przyniosło w rezultacie cennych materiałów, ważnych ustaleń czy też przewartościowań w zakresie wiedzy o tej sferze życia społecznego. W sumie więc recenzowane wydawnictwo nie stanowi nowego i ważnego obrazu badań nad oświatą i wychowaniem na Kielecczyźnie.

Omawiana praca składa się z 4 części. Część I zawiera materiały o charakterze ogólnopolskim, druga zaś prace regionalne. W części I imponują rzetelnością ujęte prace: Tadeusza Wilocha *Główne kierunki reform szkolnictwa w PRL na tle porównawczym* oraz Czesława Banacha *Główne kierunki unowocześniania systemu oświaty i wychowania w latach osiemdziesiątych*. Głęboka wiedza pozazródłowa autorów, znajomość literatury obcojęzycznej oraz zastosowanie odpowiednich metod badawczych nadają artykułom charakter niemal wzorcowy. Pozostałe 3 artykuły w tej części wydawnictwa: Józefa Krasuskiego, Mariana Balcerka i Zdzisława Ratajka, poświęcone oświacie i szkolnictwu w 40-leciu, ochronie praw dziecka w Polsce i przeglądowi form doskonalenia nauczycieli, prezentują mierne wartości naukowo-poznawcze. Odczuwa się, że nie zawsze nawet bogaty stan badań może prowadzić do napisania choćby „robotycznej” syntezy. W zasadzie autorzy nie wyszli poza uporządkowanie znanych faktów bez prezentacji (w wielu przypadkach) ocen i wyciągnięcia wniosków. Słusznie np. J. Krasuski twierdzi, że w latach planu 6-letniego nastąpił burzliwy rozwój szkolnictwa zawodowego przy równoczesnym zahamowaniu rozwoju liceów ogólnokształcących (s. 14). Nie dostrzega jednak faktu, że owe zmiany były wynikiem m.in. spadku zainteresowania nauką w liceach ogólnokształcących dzieci chłopskich i robotniczych. A to pociągnęło za sobą zmianę składu społecznego uczniów w tych szkołach. Skład ten daleko odbiegał od struktury ówczesnego społeczeństwa. W latach 1953—1961 liczba młodzieży robotniczej w liceach ogólnokształcących i technikumach spadła z 34,6% do 29%, a chłopskiej z 32,7% do 22%. A przecież zjawisko to rzutowało na skład społeczny studentów<sup>4</sup>. Był to więc błąd w polityce szkolnej o znaczeniu strategicznym, tym bardziej że nadchodziła era cywilizacji technicznej. Autor podejmując krytykę szkół 11-letnich (s. 17) zapomina, że miały one również znamiona demokratyzmu (udostępnienie zaplecza dydaktycznego uczniom klas stopnia podstawowego, integracja rozbitego środowiska nauczycielskiego itp.). Dość jednostronnie została sformułowana ocena reformy szkolnictwa zawodowego z 1951 r. Warto przypomnieć, że resort szkolnictwa zawodowego w okresie 7 lat swego istnienia wykształcił 500 967 robotników wykwalifikowanych i 389 176 techników, doprowadził do włączenia „całych resortów i poszczególnych zakładów pracy” w proces kształcenia zawodowego, do powiązania nauki z pracą, integracji uczniów z zakładami przedsiębiorstw. Dzięki tej polityce został stworzony system „strategii zintegrowanego działania edukacyjnego”, który, dodajmy, obowiązuje do dziś<sup>5</sup>.

M. Balcerk omawia ochronę praw dziecka w Polsce w latach 1945—1984. Artykuł w większości stanowi przedruk fragmentów wydanej w 1986 r. książki autora. W tej sytuacji trudno liczyć na prezentację świeżego spojrzenia na referowaną problematykę. Nie ma potrzeby omawiania treści artykułu ani też podejmowania polemiki z niektórymi niefortunnie sformułowanymi тезami i ucieczką od codziennej rzeczywistości. Choćby, może jeden wymowny przykład. Autor wyszczególniając „katalog praw dziecka w Polsce Ludowej” stwierdza, że posiada on „pełne gwarancje realizacyjne, na straży których stoi państwo, społeczeństwo i rodzina” (s. 33). W 1958 r. we Francji do przedszkoli uczęszczało 23% 3-latków, a w 1965 45,2%, w Belgii w pierwszym przypadku 77%, w drugim zaś 86,8%. W 1964 r. w Holandii 90,9% dzieci 5-letnich chodziło do przedszkola. W 1970 r. w Polsce było w przedszkolach 24,3% ogółu dzieci 3—6-letnich. I jeszcze jeden



przykład. Otóż statystycy szkolnictwa obliczyli, że np. tzw. odpad w podstawowych szkołach wiejskich w Polsce wynosił w latach 1945—1962 około 2,5 mln uczniów<sup>8</sup>. Powyższe liczby nie wymagają komentarza.

Nie ustrzegł się też uproszczeń i ogólników Z. Ratajczak, który dokonał przeglądu form doształcania nauczycieli. Trudno zresztą o rzetelną syntezę, skoro uprzednio nie zgromadziło się odpowiednich faktów i informacji. Same zarządzenia resortu oświaty nie zastępują innego typu źródeł, zwłaszcza wytworzonych przez instytucje doształcające nauczycieli czy też fachowych opracowań. Ucieczka autora od ocen, porównań metod doształcania, brak prób wyjścia poza Polskę dodatkowo obniżają wartość pracy. Wplecione elementy z Kielecczyny na skutek ogólnikowości ujęć nie podkreślają jej cech specyficznych, a tym samym wkładu w doształcanie form doształcania pedagogów.

Część II wydawnictwa, poświęconą oświacie i wychowaniu w regionie kieleckim, otwiera artykuł Teresy Gumuły i Stanisława Majewskiego o *Walce z analfabetyzmem*. Ubożachna baza źródłowa i brak znajomości podstawowych opracowań ogranicza rolę naukową autorów do uporządkowania najprostszyc faktów. Rzucą się w oczy niedokładność informacji oraz niefrasobliwość przy sporządzaniu tabel statystycznych (sprzeczne dane w tabl. 6, 7, s. 82, 83) Brak stanowiska opinii publicznej i społecznej wobec koncepcji walki z analfabetyzmem oraz porównań z innymi regionami Polski nie podnoszą rangi naukowo-poznawczej artykułu<sup>9</sup>. W dodatku autorzy są przekonani, że osoby biorące udział w kursach przestały być analfabetami. Tymczasem sondażowe badania przeprowadzone w roku szkolnym 1963/64 wśród 1000 absolwentów kursów początkowych wykazały, że tylko 16,2% badanych prowadziło samośształcanie, 40% czytało dostatecznie i dobrze, a 60% nie czytało wcale lub bardzo źle<sup>10</sup>. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że główne źródło pewnych niepowodzeń w walce z analfabetyzmem tkwiło w tym, iż sama alfabetyzacja nie była funkcjonalna, była w wielu przypadkach oderwana od życia i pracy kursantów, nie rozwijała motywacji poznawczej i nie dawała podniekt do dalszego kształcenia<sup>11</sup>.

Wychowaniu przedszkolnemu poświęcony jest artykuł Haliny Ciszek. Autorka wykorzystała dość szeroką bazę źródłową, choć żalować należy, że nie dostrzegła potrzeby sięgnięcia chociażby do kilku podstawowych opracowań naukowych. Dość dokładnie została zobrazowana sieć przedszkoli oraz odsetek dzieci objętych tą formą opieki. W gruncie rzeczy na tym kończą się rozważania autorki. Druga część tematu poświęcona wychowaniu nie „zmieściła” się już w artykule. A szkoda, bo np. w 1948 r. na 243 przedszkola 30 (12,3%) należało do „Caritasu”. Pytania badawcze same ciszą się pod pióro.

W dogodnej sytuacji znalazł się S. Majewski referując organizację szkolnictwa ogólnokształcącego. Literatura regionalna na ten temat jest już obszerna<sup>12</sup>. Zamiast syntezy autor napisał artykuł o charakterze idyograficznym, w którym wprawdzie przedstawił rozwój sieci szkolnej, poziom organizacyjny, realizację powszechności nauczania itp., ale nie ukazał dyskusji, która miała miejsce na łamach miejscowej prasy wokół modelu szkoły, kształcenia i wychowania<sup>13</sup>. Brak też rozważań o szkolnictwie prywatnym, zarówno podstawowym, jak i średnim, które na gruncie polskim posiadało duże tradycje historyczne. Wreszcie najwyższa pora, by autor nie dał się kierować źródłom i zechciał cytować w swoich pracach identyczne liczby obrazujące te same problemy. Np. w recenzowanej pracy sugeruje, że w roku szkolnym 1945/46 było ogółem 1338 szkół powszechnych publicznych, w tym 720 o 1—2 nauczycielach (s. 104). W innej pracy zdaniem autora szkół o 1—2 nauczycielach było 3371, a więc o 2037 więcej od ogólnej liczby szkół<sup>14</sup>. W roku szkolnym 1947/47 miały być 1474 szkoły (s. 104), w innej pracy zaś figuruje liczba 1481<sup>15</sup>. W tym samym roku szkolnym zdaniem autora w szkolnictwie powszechnym pracowało 4774 nauczycieli (s. 104), zaś z informacji za-

wartej w innej pracy wynika, że nauczycieli było 4622, a więc o 152 nauczycieli mniej<sup>16</sup>. Są to tylko przykłady.

Rozwój szkolnictwa zawodowego został przedstawiony przez Ryszarda Zielińskiego. Wprowadzić do warstwy faktograficznej nie można mieć większych zastrzeżeń, ale autor nawet nie podjął prób powiązania cytowanych liczb z dokonującymi się przemianami w sferze społecznej, gospodarczej i politycznej. W sumie zamiast rozprawki naukowej czytelnik otrzymał typowo urzędnicze sprawozdanie<sup>17</sup>.

Niewiele można powiedzieć o pracach Tadeusza Aleksandra i Adama Szymańskiego. Pierwszy przedrutował w całości własną broszurę na temat oświaty dorosłych<sup>18</sup>, drugi zaś wprowadził do recenzowanego wydawnictwa własną broszurę na temat kształcenia nauczycieli, wydaną przed 10 laty<sup>19</sup>. Wyraźnym krokiem wstecz w stosunku do dotychczasowego stanu badań jest artykuł Adama Massalskiego na temat szkolnictwa wyższego w Kielcach. Natomiast od strony źródłowej i metod badawczych wydaje się być wartościowy artykuł Stanisławy Zakrzewskiej o kształceniu i wychowaniu specjalnym.

Część III poświęconą organizacjom społeczno-oświatowym współpracującym w wychowaniu dzieci i młodzieży otwiera artykuł Anny Katusz i Andrzeja Rembalskiego poświęcony działalności wychowawczej harcerstwa. Oparty na dość szerokiej i różnorodnej bazie źródłowej rysuje jasno złożoność tematu, choć pewne kwestie zostały ujęte dość ogólnikowo. Nie np. nie wiadomo o liczebności harcerstwa i o rozmiarach jego udziału w różnych sferach społeczno-wychowawczych oraz rezultatach działań „Zastęp bez dwój”, „Szóstka na piątkę”, „Zuch na piątkę” itp. Pozostałe dwa artykuły w tej części wydawnictwa: Stanisława Ośki na temat roli ZNP w rozwoju oświaty i szkolnictwa oraz Zygmunta Małeckiego o działalności towarzystw naukowych i oświatowych, nie są adekwatne w swej treści do tytułu tej części pracy.

Wydawnictwo zamyka dział obrazujący dorobek naukowy Kielecczyny łącznie z zestawem bibliograficznym do 1984 r. Stefan Możdżeń jako autor tego działu (mimo pewnych potknięć) udowodnił, że jest badaczem sumiennym i rzetelnym.

W podsumowaniu całości rozważań nasuwa się kilka uwag i wniosków na temat wydawnictwa: 1. zostało ono oparte na zbyt wąskiej bazie źródłowej; 2. nie wydobywa specyfiki Kielecczyny; 3. problematykę wychowawczą traktuje zbyt marginalnie; 4. nie nawiązuje do istniejącego stanu badań; 5. nie ukazuje roli przedszkoli i szkół prywatnych; 6. pomija stanowisko miejscowego społeczeństwa wobec głównych problemów oświaty i wychowania; 7. rozpatruje szkolnictwo i oświatę w oderwaniu od dokonujących się przemian społecznych, gospodarczych i politycznych; 8. posiada wadliwą konstrukcję.

Z powyższego da się wyprowadzić dalszy wniosek, a mianowicie że książka nie spełnia oczekiwań nie tylko specjalistów, lecz i przeciętnego czytelnika.

JOZEF GRZYWNA  
Kielce

#### Przypisy

<sup>1</sup> *Oświata Kielecczyny w XXX-leciu PRL. Wybór materiałów z sesji naukowej zorganizowanej w dniu 17 VI 1974*, red. S. Orlikowski, Kielce 1976.

<sup>2</sup> *Dziele Kielecczyny w historiografii Polski Ludowej. Stan i program badań. Materiały sesji naukowej 6—7 maja 1977*, Kielce 1977.

<sup>3</sup> *Problematyka historii szkolnictwa, oświaty i wychowania w badaniach Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach*, opr. zbiorowe pod red. J. Krasuskiego i Z. Rutę, Kielce 1984.

<sup>4</sup> E. Erazmus, *Prawo do nauki w Polsce Ludowej*, Poznań 1974, s. 234.

<sup>5</sup> A. Gładysz, *Oświata — kultura — nauka w latach 1947—1959. Wzrostowe problemy polityczne*, Warszawa—Kraków 1981, s. 31.

- <sup>6</sup> A. Balcerek, *Prawa dziecka*, Warszawa 1986.
- <sup>7</sup> M. Pęcherski, *Problemy i perspektywy rozwoju szkolnictwa w Polsce Ludowej*, Warszawa 1973, s. 172, 181.
- <sup>8</sup> *Ibidem*, s. 204; Erazmus, *op. cit.*, s. 224.
- <sup>9</sup> Por. J. Grzywa, *Upowszechnienie oświaty i kultury w powiecie kieleckim w latach 1945—1973*, Kielce 1977, s. 71—80.
- <sup>10</sup> J. Landy-Tolwińska, *Analfabetyzm*, „Oświata Dorosłych”, 1978, nr 10, s. 572.
- <sup>11</sup> J. Nowak, A. Cieślak, *Edukacja dorosłych w Polsce i na świecie*, Warszawa 1982, s. 74.
- <sup>12</sup> Np. S. Majewski, *Organizacja szkolnictwa ogólnokształcącego w województwie kieleckim, lata 1944—1948*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. 24, 1981, s. 199—226; *Ibidem*, *Rozwój organizacyjny szkół podstawowych województwa kieleckiego w latach 1944—1961*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1981, z. 1, s. 41—46; S. Orlikowski, *Dropi odbudowy szkolnictwa podstawowego w województwie kieleckim w latach 1945—1949*, „Studia Kieleckie”, 1975, nr 3, s. 19—32; *Ibidem*, *Problemy odbudowy szkolnictwa podstawowego w województwie kieleckim w latach 1945—1950*, [w:] *Oświata Kielecczyzny w XXX-leciu*, s. 47—82; A. Szymański, *Pierwsze dziesięciolecie szkolnictwa podstawowego na Kielecczyźnie*, „Wiśń Współczesna”, 1974, nr 10, s. 129—33; S. Ośko, *Z dziejów szkolnictwa na Kielecczyźnie w latach 1944—1946*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1969, z. 4, s. 328—342; E. Staszyński, *Oświata na Kielecczyźnie w XXX-leciu*, „Oświata i Wychowanie”, 1974, nr 10, s. 6—10; *Ibidem*, *Oświata Kielecczyzny w służbie regionu*, [w:] *Dorobek i perspektywy regionów i oświaty*, red. W. Pomykała, Warszawa 1974, s. 109—120; M. Tamiola, *Rozwój szkolnictwa podstawowego w województwie kieleckim w latach 1945—1963*, Kielce 1964.
- <sup>13</sup> Grzywna, *op. cit.*, s. 35—61.
- <sup>14</sup> Majewski, *Rozwój organizacyjny*, s. 41.
- <sup>15</sup> *Ibidem*, s. 42.
- <sup>16</sup> *Ibidem*, s. 43.
- <sup>17</sup> Autor nie wykorzystał nie tylko literatury ogólnej, ale i opracowań regionalnych. Zob. np. A. Kawka, *Szkolnictwo zawodowe na Kielecczyźnie*, „Szkoła Zawodowa”, 1965, nr 5, s. 39—41; S. Kowalczyk, *Szkolnictwo rolnicze w województwie radomskim 1977—1978*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1977, z. 4, s. 108—117; T. Przechódkowski, K. Zawada, *Szkolnictwo zawodowe województwa radomskiego w latach 1975—1978 oraz perspektywy jego dalszego rozwoju*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1979, z. 1/2, s. 91—98.
- <sup>18</sup> T. Aleksander, *Oświata dorosłych na Kielecczyźnie w 40-leciu Polski Ludowej* (Zarys głównej problematyki), Kielce 1985.
- <sup>19</sup> A. Szymański, *Zakłady kształcenia nauczycieli w Kieleckim w latach 1945—1970*, Kielce 1975. Zob. rec. J. Grzywna, „Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego”, 1980, s. 375—377.

## LISTY I POLEMIKI

### UWAGI DO RECENZJI JANA DRAUSA

Dobrze się stało, iż redakcja „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, zgodnie z przyjętymi obyczajami, umożliwiła mi odniesienie się do uwag zawartych w recenzji Jana Drausa jeszcze przed jej opublikowaniem. W przypadku kwartalnika jest to istotne, bowiem polemika z tekstem, który ukazał się wiele miesięcy wcześniej, traci na znaczeniu, a i czytelnik nie zawsze ma pod ręką poprzednie numery.

Recenzja Jana Drausa ma charakter szczególny. Obok interesujących, a zarazem krytycznych opinii są w niej bowiem sformułowania, nad którymi trudno przejść do porządku dziennego, wprowadzają one czytelnika w błąd.

Niewątpliwie ma rację autor recenzji stwierdzając, iż wykorzystanie materiałów archiwalnych Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie wzbogaciłoby pracę. Jest to oczywiście, albowiem część archiwum rządu londyńskiego, przechowywana w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, jest istotna jedynie w odniesieniu do szkolnictwa zawodowego.

Kolejne uwagi J. Drausa budzą już jednak wątpliwości. Pisze recenzent: „podważyć można zasadność umieszczenia w jednym rozdziale polskich władz oświatowych pod szyldem instytucji”, sugerując na tej podstawie nawet brak koncepcji tego rozdziału i z dużą pewnością siebie określając go „mało sensownym”. A czymże były naczelne polskie władze oświatowe: Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych czy MWRIO, jeżeli nie instytucjami? J. Draus nie rozumie chyba terminu „instytucja”. Jego wyjaśnienie może znaleźć w słowniku wyrazów obcych, także w słowniku języka polskiego oraz podstawowych kompendiach z dziedziny prawa i nauk politycznych. To właśnie termin „władze” dla określenia ministerstwa byłby mniej precyzyjny, zwłaszcza że uniemożliwiłby zastosowanie logicznego podziału rozdziału na instytucje i organizacje społeczne nie będące instytucjami.

Kontynuując swe uwagi recenzent stwierdza: „były to naczelne oświatowe organy władzy państwowej, sprawujące opiekę nad całym polskim szkolnictwem i nauką na obczyźnie, jak i w okupowanym kraju (za pomocą Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu RP na Kraj). Ale o tych sprawach, no, o Delegaturach MWRIO rozszaniach po całym świecie, nie ma ani wzmianki”. Gdyby J. Draus przeczytał lekturę, którą mi sam w swej recenzji zaleca, nie napisałby tego. Cytowana przez niego wypowiedź prof. Jana Hulewicza w dyskusji na łamach „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, 1978, z. 4, temu zaprzecza. Stwierdza tam prof. Hulewicz m.in.: „Pierwsza rzecz to sprawa legendy o związku tajnego nauczania w kraju z rządem emigracyjnym w Londynie. Ta legenda, która nie ma podstaw realnych w faktach, trzeba stanowczo rozwinąć, bo miała złe skutki na bardzo długie lata dla badań nad tajnym nauczaniem” (s. 455), i dalej „mogą również jak najmocniej podkreślić, że Ministerstwo Oświaty zarówno w okresie, gdy ministrem oświaty był ks. Z. Kuczyński, jak i później, gdy był nim prof. Władysław Folkierski, nie wywierało żadnego wpływu na koncepcje i organizację tajnego nauczania w kraju. Nie ma łączności między Londynem a tajnym nauczaniem. Rządy emigracyjne w Londynie dawały za pośrednictwem Departamentu Oświaty, a niekiedy zwłaszcza w pierwszych latach także poprzez przesyłki



wieczione przez kurierów pieniądze na utrzymanie tajnego nauczania. Do tego ograniczał się wpływ rządu w Londynie" (s. 460). Idąc za prof. Hulewiczem nie widzę powodów do analizowania tych związków. Natomiast co do delegatur MWRiOP, o których rzekomo nie ma w mojej pracy ani wzmianki, to odsyłam autora recenzji do stron 34—35 i 38, gdzie podaję wyraz delegatur w poszczególnych krajach wraz z ich obsadą personalną. Kolejne zagadnienie to sprawa nazwy „Urząd Oświaty”. J. Draus kwestionuje tę nazwę stwierdzając, iż był to „Urząd Generała Broni Józefa Hallera” i zalecając mi „wzięcie do ręki” artykułów F. Lenczowskiego, M. Goławskiego, J. Drausa, a także tekstu wspomnianej wypowiedzi prof. J. Hulewicza. I tym razem autor recenzji nie przekonywa mnie. Otóż gen. Haller wszedł do rządu Sikorskiego jako minister bez teki, nie jako z klucza partyjnego. Do służby wojskowej nie bardzo się już nadawał. Po przybyciu do Wielkiej Brytanii, aby dać mu zajęcie i podnieść nieco znaczenie, powierzono mu opiekę nad szkolnictwem polskim dopiero się formującym. Gdy powstał Urząd Oświaty, istniała tylko jedna szkoła i dopiero przystępowano do organizacji sieci szkolnictwa polskiego. Stąd też początkowo nie było mowy o tworzeniu MWRiOP. Biuro gen. Hallera zajmujące się tymi zagadnieniami (razem 5 osób) prawdopodobnie nie miało z początku ustalonej nazwy. Był to po prostu „zakres kompetencji ministra bez teki”. Stąd też spotyka się kilka określeń tego urzędu. Najpowszechniejsze to użyte przez mnie: Urząd Oświaty, następnie: Urząd Wychowania Narodowego, biuro oświaty, biuro gen. Hallera itp. Michał Kwiatkowski w pracy *Rząd i Rada Narodowa R.P. w świetle faktów i dokumentów od września 1939 do lutego 1942*, Londyn 1942, s. 99, pisze: „W sierpniu 1940 r. został utworzony przy rządzie polskim pod zwierzchnictwem ministra gen. broni Józefa Hallera osobny urząd, któremu powierzono zagadnienia wychowawczo-oświatowe” (a więc bez nazwy). Michał Goławski w art. *Szkolnictwo polskie na wygnaniu 1940—1945*, „Wychowanie Ojczyście”, Londyn 1959, z. 4, s. 28 (a jest to autor zalecany mi przez J. Drausa), pisze: „W sierpniu 1940 r. powołany został przez rząd polski w Londynie tzw. Urząd Oświaty, którego kierownictwo powierzono gen. J. Hallerowi”. Tenże M. Goławski we wspomnieniu o gen. Hallerze, zamieszczonym w „Dzienniku Polskim” i „Dzienniku Żołnierza”, Londyn 23 czerwca 1960, s. 2 pisze: „Od sierpnia 1940 r. [...] istniał w Londynie [...] Urząd Oświaty zwany także urzędem ministra gen. J. Hallera”. Tenże sam Goławski w referacie, na który powołuje się recenzent, pisze: „W sierpniu 1940 r. w Londynie, decyzją rządu polskiego został utworzony Urząd Wychowania Narodowego z gen. Józefem Hallerem na czele”<sup>1</sup>. O Urzędzie Wychowania Narodowego piszą także także F. Lenczowski<sup>2</sup> (którego artykuł J. Draus także mi zaleca) i T. Sulimirski<sup>3</sup>. Tenże Tadeusz Sulimirski w bardzo cennej pracy pt. *Polish Education in Exile 1940—1950*, pozostającej wprawdzie w maszynopisie, ale której kilka egzemplarzy jest także w kraju, a więcej w Londynie, pisze na s. 10—11: „In August 1940 one of the Ministers, General Haller, was entrusted with Central Education Office [...] This Office which had a staff of five only [...] had at first no official designation and no defined sphere of activity. It was simply called «General Haller's Office» (Urząd Ministra gen. Br. J. Hallera)”. I to jest chyba najlepsze wyjaśnienie, bo autor był pracownikiem tego urzędu. Dodam do tego cytowaną w książce relację samego Hallera: „Miałem w tym czasie bardzo dużo pracy, gdyż postanowiłem zorganizować urząd oświaty, choć niektórzy z ministrów pod wpływem prof. Kota nazywali to tylko biurem oświaty [...] Przed utworzeniem urzędu oświaty pod moim kierownictwem...”<sup>4</sup>. Już to powinno J. Drausowi wystarczyć. Do mnie nie musi mieć zaufania, nie Sulimirski i Haller wiedzieli chyba, gdzie pracowali. Dodam jeszcze, iż o Urzędzie Oświaty pisze się także w monografii *Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom Polskim w Londynie* (Londyn 1965, s. 13—14), a także wspomina o nim T. Bugaj w pracy *Dzieci polskie w krajach poza-*

europiejskich 1931—1941 (Jelenia Góra 1982, s. 10). Jednym słowem to nie ja jestem mało odczytany w literaturze przedmiotu. Uważam natomiast, iż analizowanie w szczególności tak drobiazgowej kwestii na łamach mojej pracy uczyniłoby ją po prostu nudną. Trzeba umieć oddzielać sprawy istotne od drobiazgów. Wyjaśniam zarazem, czemu nie cytowałem znanych mi artykułów F. Lenczowskiego i M. Goławskiego. Z prostej przyczyny. Nie wnoszą one nic nowego do dokonanych ustaleń, zawierają natomiast błędy, których nie dostrzegł chyba J. Draus zalecając mi ich lekturę. F. Lenczowski już na wstępie swego artykułu zastrzega się, iż po przeszło 20 latach pisze go z pamięci, bez źródeł, opierając się jedynie na posiadanych w krajach notatkach<sup>1</sup>. W konsekwencji pisze np. F. Lenczowski, że Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych składał się z dwóch wydziałów: Ogólnego i Szkolnictwa (s. 237), a nie z pięciu, jak było w rzeczywistości, myli datę powołania ks. Kaczyńskiego na ministra WRiOP (s. 237) itp. Gdyby J. Draus znał artykuł tego autora (*Polskie szkoły w Wielkiej Brytanii w czasie drugiej wojny światowej*), zamieszczony w „Tygodniku Powszechnym” (1976, nr 21), dostrzegłby jeszcze więcej błędów (np. „Wydział Oświaty i Spraw Szkolnych” przekształcony w MWRIOP). Tego artykułu też nie ma w mojej bibliografii, bo nie było potrzeby. Czas robi swoje, pamięć ludzka jest zawodna i nie można mieć do autorów o to pretensji. Natomiast historyk ma obowiązek skontaktować wszelkie informacje z wielu źródeł, analizować je i eliminować błędne. Nie można po prostu ich przepisywać. Czy muszą o tym recenzentowi przypominać? Podobnie w referacie M. Goławskiego znaleźć można błędy (m.in. data odwołania ks. Kaczyńskiego z funkcji ministra — s. 360). Ponadto ten kilkunastopięciowy referat, poświęcony szkolnictwu polskiemu nie tylko w Wielkiej Brytanii (dwie strony), ale także w innych krajach zawiera zaledwie jeden kilkudziesięciowy akapit o instytucjach oświatowych, w tym żadnej rewelacji.

Z podobnych względów pominąłem broszurę J. Drausa i R. Terleckiego pt. *Polskie szkoły wyczące i instytucje naukowe na emigracji 1939—1945*, Wrocław 1984, ss. 52. Czy to aby nie jest powodem tej szczególnej recenzji? Dodam, iż zalecany w bibliografii do recenzji artykuł J. Drausa *Udział gen. Hallera w rządzie Sikorskiego* („Tygodnik Powszechny”, R. 36, 1982, nr 28, s. 2) nie istnieje przynajmniej tam, gdzie wskazuje autor.

Z dużą pewnością siebie zaleca mi J. Draus literaturę przedmiotu, bibliografię, artykuły J. Zubrzyckiego i W. Weintrauba w paryskiej „Kulturze”. Otóż pragnę poinformować recenzenta, iż w trzech kolejnych tomach bibliografii zawartości „Kultury”, sporządzonej przez J. Kowalikę, a następnie M. Daniłowicz-Zielińską, znajduje się łącznie 41 artykułów W. Weintrauba i 9 J. Zubrzyckiego. Żaden z nich nie odnosi się do zagadnień szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii w latach wojny ani nawet kwestii zbliżonych. Załedwie jeden artykuł J. Zubrzyckiego dotyczy Wielkiej Brytanii, ale po wojnie, a i to nie szkolnictwa, ale zagadnienia asymilacji. Jest to streszczenie znanej pracy doktorskiej autora. J. Draus po prostu tych artykułów nie czytał. Nie czytał także artykułu W. Weintrauba o prof. Kocie. Jest to bowiem pośmiertne wspomnienie będące zarazem omówieniem twórczości naukowej prof. Kota, i to głównie przedwojennej. Nie ma tam żadnych, nawet minimalnych odniesień do zagadnień poruszanych w mojej książce, aczkolwiek teoretycznie mogłyby się tam znaleźć ze względu na fakt, iż sprawował prof. Kot funkcję ministra spraw wewnętrznych w rządzie Sikorskiego. Tylko, że aby to sprawdzić, należało wziąć artykuł do ręki. Podobnie nie czytał J. Draus zalecanego mi artykułu w „Kulturze” o gen. Hallerze. Źródłem wiadomości recenzenta o tym artykule był chyba jedynie przypis użyty przez prof. J. Hulewicza w cytowanym głosie w dyskusji (s. 456). Nie wspomina bowiem Zbyszewski<sup>2</sup> o oświatowej działalności Hallera, a sam artykuł uznany został za parawkę na generała, o czym świadczą listy czytelników „Kultury” do redakcji, zamieszczane

w następnych numerach pisma (m.in. także T. Sulimierskiego). Bibliograficzne uwagi J. Drausa są zwyczajną mistyfikacją.

Podobnie artykuł Jana Hulewicza w „Twórczości” z 1946 r., o którym informację J. Draus wziął prawdopodobnie z przypisku do wspomnianego głosu w dyskusji J. Hulewicza (s. 450), odnosi się do innych zagadnień. W całym artykule jedynie dwa zdania nawiązują do tematu mojej pracy. Na str. 188 gdy autor pisze: „Referat wydawniczy ministerstwa oświaty nie rozwinął szerszej działalności w zakresie druku podręczników”, i na s. 202, gdy autor jednym słowem wspomina o fałszywych wydawnictwach „Wiadomości Nauczycielskich”. Tyle informacji mógł J. Draus znaleźć nawet w pracy.

Prawdopodobnie nie miał autor recenzji w rękę także książkę Marii Danilewicz-Zielińskiej *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Paryż 1978. Wiedziałyby bowiem, czego ta książka dotyczy. Jedynie na s. 81—84 można znaleźć informacje o Funduszu Kultury Narodowej, ale na podstawie tych samych materiałów, które i ja wykorzystałem, pisząc o działalności Funduszu. A więc znówu błąd. Już tylko na marginesie dodam, że wspomniane przez J. Drausa dwie prace: *Education in Exile. History of the Committee for the Education of Poles in Great Britain i Polacy w W. Brytanii* (tak brzmi poprawnie tytuł Czajkowskiego i Sulika, odnoszą się do okresu powojennego, którym się nie zajmuję. Aby zakończyć kwestię tych bibliograficznych mistyfikacji, informuję autora recenzji, iż zalecane mi przez niego wydawnictwo „Zeszyty Edukacji Narodowej” (rzekomo bez roku i miejsca wydania) ukazało się w Paryżu w 1986 r., co wyraźnie jest określone na karcie tytułowej. W treści nie ma artykułu Marii Danilewicz-Zielińskiej.

Powstaje pytanie, co jest celem i przyczyną tych bibliograficznych mistyfikacji, wydawniczego MWRiOP”. Tutaj muszę zarzucić J. Drausowi rozmiłanie się z prawdą, ale gromadzi je przeszło dwadzieścia bibliotek naukowych w kraju. Pracownicy naukowcy mają do tych wydawnictw dostęp. Dotyczy to przecież także znacznej części czytelników „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”.

Zarzuca mi recenzent, iż w pracy mojej nie ma „mowy o programach nauczania, kadrcie nauczycielskiej (poza wymienieniem ważniejszych nazwisk) czy zapleczu naukowym, w szczególności o podręcznikach szkolnych. Gdy chodzi o tę ostatnią sprawę, w ogóle nie wspomniał autor o działalności, choć skromnej, referatu wydawniczego MWRiOP”. Tutaj muszę zarzucić J. Drausowi rozwijanie się z prawdą i złą wolę. Gdyby uważnie przeczytał recenzowaną książkę, zauważyłby, iż o programach nauczania piszę na s. 111—112, 120, 129—130, 132, 137, koncentrując się zwłaszcza na różnicach, jakie wprowadzono w stosunku do obowiązujących przedwojennych programów nauczania. O referacie wydawniczym wspomina na s. 38 i szerzej piszę na s. 114. O nauczycielach, ich organizacji, trudnościach, formach doształcania piszę na s. 46—50, i 150—151, razem 7 stron. Jak można tego nie zauważyć?

Kolejny zarzut to brak informacji o harcerstwie, organizacjach uczniowskich, polskich i brytyjskich oficynach wydawniczych. Gdybym pisał pracę nie o szkolnictwie, ale o oświacie (szkolnej i pozaszkolnej) oraz działalności społeczno-kulturalnej Polaków w Wielkiej Brytanii w latach wojny, musiałbym opracować, podobnie jak prasę, teatr itp. Ale tematem pracy jest tylko szkolnictwo, można to zauważyć już w tytule książki. I ostatnia uwaga. Stwierdza J. Draus, iż teza, że „w żadnym innym skupisku wojennej emigracji polskiej szkolnictwo nie przeżywało takiego rozkwitu”, jest bardzo ryzykowna, przeciwstawiając szkolnictwo na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz Afryce Wschodniej i Południowej. Z zastrzeżeniem jednak, iż wyliczyć należy szkolnictwo wyższe, w czym Wielka Brytania rzeczywiście wiodła prym. Jeżeli by do tego dodać kolejne zastrzeżenie, iż dla Afryki należy wyliczyć jeszcze szkolnictwo w wojsku (którego tam nie było) i ograniczyć czas do lat 1942—1945, to wątpliwości J. Drausa rzeczywiście można

brać poważnie pod uwagę, a nawet się zgodzić. Ale tych zastrzeżeń i wyłączeń byłoby za dużo. To po prostu tworzenie kańcówkowej konstrukcji myślowej.

Zastrzega się J. Draus, iż jego uwagi recenzyjne są może zbyt lerytyczne. Nie to jest istotne. Ważne jest, aby recenzja była kompetentna i rzetelna. W tym wypadku tak niestety nie jest.

TADEUSZ RADZIK  
Lublin

#### Przypisy

<sup>1</sup> M. Goławski, *Szkolnictwo polskie na obczyźnie 1939—1969*, [w:] *Kongres Współczesnej Nauki i Kultury Polskiej na Obczyźnie*, Londyn 1971, s. 350.

<sup>2</sup> F. Lenczowski, *Szkolnictwo polskie na obczyźnie w czasie II wojny światowej (Zarys)*, [w:] *Nasza przeszłość*, Kraków 1967, s. 237.

<sup>3</sup> T. Sulimierski, *Nauka Polska na Obczyźnie 1939—1954*, „Nauka Polska na Obczyźnie”, Londyn, 1955, z. 1, s. 4.

<sup>4</sup> Por. J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964, s. 324—325.

<sup>5</sup> Lenczowski, *op. cit.*, s. 235.

<sup>6</sup> W. A. Zbyszewski, *General Haller*, „Kultura”, Paryż, 1960, z. 10, s. 106—111.